www.ingremio.org

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

ingremio

nr 94-95
maj – sierpień 2015

# Nowa procedura karna

# da radę?

Legalis
System Informacji Prawnej

JAKOŚĆ C.H.BECK

# Lider w obszarze prawa i postępowania karnego

Stan prawny na 1 lipca 2015 r.

www.legalis.pl

Zadzwoń: 22 311 22 22

**04 • Społeczna rola adwokatury i samorządu radcowskiego w polskiej demokracji tematem Wieczoru In Gremio w Teatrze Polskim – 16 maja 2015 r.**

**05 • Jestem dobrej myśli**
*– z sędzią Sądu Najwyższego Michałem Laskowskim o zmianach w procedurze karnej rozmawia Piotr Dobrołowicz*

**08 • Interpretacja prawa w sądzie polskim. Koszmar czy bajka?**
*Tomasz Tadeusz Koncewicz, adwokat*

**12 • Odpowiedzialność odszkodowawcza komornika**
*Joanna Stempień, asesor komorniczy*

**14 • Ogólnopolski strajk pracowników sądów**
*Agata Urbanowska, Dagmara Stech - aplikantki adwokackie*

**15 • Adwokatura protestuje!**
*Agata Urbanowska, Dagmara Stech - aplikantki adwokackie*

**16 • Zrozumiale to nie znaczy potocznie**
*Dr Agnieszka Choduń*

**18 • Ogólnopolska konferencja na temat wojewódzkich komisji do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych w Szczecinie – 15 maja 2015 r.**
*Piotr Dobrołowicz, adwokat*

**19 • Aplikantki, nie mecenasi**
*Błażej Baumgart, radca prawny*

**20 • Portal Informacyjny Sądów Powszechnych**
*Tomasz Sobieraj, sędzia*
*Tomasz Szaj, sędzia*

**22 • Porada prawna? Za darmo!**
*Agata Urbanowska, Dagmara Stech - aplikantki adwokackie*

**24 • Aktualności**

**28 • Georg Friedrich Haendel - w trzysta trzydziestą rocznicę urodzin**
*Marian Szabo, sędzia w stanie spoczynku*

**31 • W rocznicę śmierci adwokata Longina Tadeusza**
*Michał Domagała, adwokat*

**32 • Młodzież kontra PRL**
*Michał Siedziako, Oddział IPN w Szczecinie*

**34 • Czym zaskoczy nas Warszawa?**
*Katarzyna Grodź, sędzia*



# in gremio

**Dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych**

**www.ingremio.org**

**Wydawca:**
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin
**Redaktor Naczelny:** adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org



**Rada Programowa:**

**Roman Czernikiewicz**
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

**Ryszard Iwankiewicz**
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

**Grzegorz Jankowski**
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

**Alicja Kujawa**
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

**Włodzimierz Łyczywek**
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

**Józef Skoczeń**
Prokurator Apelacyjny w Szczecinie

**Krzysztof Robert Wisłocki**
Przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie



e-mail: redakcja@ingremio.org
tel. 091 814 25 00
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

**Druk:** Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

*rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)*

## Społeczna rola adwokatury i samorządu radcowskiego w polskiej demokracji tematem Wieczoru In Gremio w Teatrze Polskim – 16 maja 2015 r.

W dniu 16 maja 2015 r., w sali Czarny Kot Rudy Teatru Polskiego w Szczecinie, odbyło się spotkanie szczecińskich prawników wszystkich zawodów, którego tematem była „Społeczna rola adwokatury i samorządu radcowskiego w polskiej demokracji".

Zaproszenie do dyskusji przyjął Jerzy Stępień (sędzia Trybunału Konstytucyjnego RP w stanie spoczynku, jego prezes w latach 2006-2008), Zbigniew Pawlak – radca prawny, wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych i Włodzimierz Łyczywek – dziekan ORA w Szczecinie, członek NRA.

Goście Wieczoru starali się odpowiedzieć na pytania, czy rola adwokata i radcy prawnego ma ograniczać się do porad prawnych i do występowania jedynie przed sądami, jakie wyzwania stawia przed adwokatem i radcą prawnym polska demokracja i co prawnik wykonujący wolny zawód może zaproponować społeczeństwu, ponad świadczone przez siebie usługi prawne.

W trakcie spotkania nastąpiło uroczyste wręczenie nagrody Człowieka Roku In Gremio 2014. Przypominamy, laureatem ostatniej edycji został radca prawny Marian Falco, wieloletni dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie.

Wyjątkową oprawę artystyczną podczas Wieczoru zapewniła uczestnikom spotkania aktorka Teatru Polskiego w Szczecinie Sylwia Różycka.

*/Red. In Gremio/*

# Jestem dobrej myśli

*– z sędzią Sądu Najwyższego Michałem Laskowskim o zmianach w procedurze karnej rozmawia Piotr Dobrołowicz*

***Piotr Dobrołowicz, In Gremio:*** **Obowiązująca od 1 lipca nowelizacja procedury karnej budzi w panu więcej nadziei czy obaw?**

***Michał Laskowski:*** Rozumiem obawy krytyków tej nowelizacji, w pewnych sytuacjach mogą one być nawet uzasadnione. Sam jednak jestem pełen nadziei. Zaryzykuję stwierdzenie, że ta nowelizacja przyniesie zdecydowanie pozytywne rezultaty dla całości procesu karnego. Oczywiście możemy spoglądać na te zmiany z punktu widzenia różnych grup zawodowych związanych z tą dziedziną prawa. Wtedy ocena być może będzie się nieco różnić, ale sam nie mam wątpliwości, że rezultaty nowelizacji procedury będą korzystne w ogólnym rozrachunku dla wszystkich zainteresowanych.

***P.D.:*** **Krytycy nowelizacji podnoszą, że prawdę materialną zastąpić może prawda formalna. Zamiast sprawiedliwych zapadać będą wyroki zgodne jedynie z przepisami. Postrzeganie społeczne wymiaru sprawiedliwości może się w tej sytuacji pogorszyć. To realna obawa?**

***M.L.:*** Zasada prawdy materialnej pozostaje w kodeksie postępowania karnego, będzie więc także w samym procesie – na sali sądowej. Sąd nadal ma obowiązek dążenia do dokonania ustaleń maksymalnie odpowiadających rzeczywistości, ale jednocześnie ciężar ich dowodzenia przerzucony zostaje zasadniczo, niemal bez wyjątków, na strony. Jeśli strona nie dowiedzie zasadności swojej tezy - myślę przede wszystkim o oskarżycielu - to nie będzie wyręczał jej w tym sąd. To sam oskarżyciel musi pokazać dowody, które spowodują, że sąd wyda wyrok zgodny z jego oczekiwaniami. Jeżeli tego nie zrobi, i mniejsza tu o powody – zaniedbanie sprawy czy brak znajomości akt - to rzeczywiście może być taki odsetek spraw, które zakończą się niepomyślnie dla oskarżyciela. Być może wyroki zapadłe w takich sprawach nie będą wówczas odbierane powszechnie jako sprawiedliwe i zasadne, ale to dlatego, że nie zostały wykorzystane wszystkie procesowe możliwości. Odwracając temat, wydaje się, że ze społecznego punktu widzenia powinno nam zależeć na tym, by odpowiedzialności karnej podlegał ten, komu wykazano dowodowo, że jest winny. Sąd nie powinien być od poszukiwania dowodów. Jeśli organy państwa nie są w stanie dobrze wykonać swojej pracy, to mniejszym złem jest uwolnienie od odpowiedzialności kogoś, kto być może powinien ją ponieść, niż dalsze przedłużanie systemu, w którym sąd pełni jednocześnie role oceniającego i poszukującego dowodów. Przywykliśmy do tego, że sąd często korzysta z przyznanej mu inicjatywy dowodowej, zastępując w tym de facto strony – to nawyk zdecydowanie zły, niesłużący wymiarowi sprawiedliwości. Cieszę się, że mamy szansę odstawić tę praktykę do lamusa.

***P.D.:*** **Nie obawia się pan tego rozminięcia tych dwóch pojęć: praworządności i sprawiedliwości w procesie karnym? Szczególnie w kontekście oceny pracy wymiaru sprawiedliwości przez społeczeństwo?**

***M.L.:*** Ta ocena nie jest nadzwyczajna obecnie, choć może być pewnie jeszcze gorsza. Wierzę w to, że nowe przepisy stosowane przez rozsądnych ludzi, którymi są sędziowie, służyć będą wydawaniu sprawiedliwych orzeczeń. I że nowa procedura nie będzie wykorzystywana do tego, żeby się tylko nie napracować. Jeżeli będziemy zachowywać się sensownie, to nowe przepisy przyniosą dobre efekty.

***P.D.:*** **W nowym modelu naszego procesu karnego niektórzy komentatorzy doszukują się związków z systemem amerykańskim. Rzekomo odchodzimy od modelu kontynentalnego.**

***M.L.:*** Nie można powiedzieć, że wprowadzamy do kodeksu postępowania karnego model amerykański. To jest tylko krok w kierunku kontradyktoryjności. Gdybyśmy czytali dzisiaj wszystkie podręczniki procesu karnego, które na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat pojawiły się na rynku, to w każdym jest napisane, że polski proces jest procesem kontradyktoryjnym. W tej reformie uczyniono pewien krok w stronę urealnienia tej kontradyktoryjności, ale sytuacja ta nie jest przecież w ogóle do porównania z procesem brytyjskim czy amerykańskim. Adwokaci nie będą sami prowadzić postępowania przygotowawczego, przesłuchiwać świadków, nie będą powoływać biegłych. Z sądu jedynie zostaje zdjęty ciężar prowadzenia postępowania dowodowego. Można to nazwać rewolucją, ale ja bym to raczej nazwał, jak już powiedziałem, usuwaniem złych nawyków.

***P.D.:*** **Początkowo dużo mówiło się o tym, że zasadniczej zmianie ulegną także przepisy regulujące postępowanie przygotowawcze. Tak się nie stało. Sami prokuratorzy, omawiając wprowadzone już zmiany, podnoszą, że w zasadzie sposób prowadzenia postępowania przygotowawczego będzie zbliżony do dotychczasowego. Podnoszą przy tym, że nie ma potrzeby modyfikować tego, co działa dobrze. Tymczasem ustawodawca stara się zmusić prokuraturę, by postępowanie na tym etapie było mocno ograniczone, tak by większość dowodów przeprowadzana była przed**

**sądem. Uda się ograniczyć czasowo postępowanie przygotowawcze?**

***M.L.:*** Rzeczywiście, to początkowe założenie co do maksymalnego ograniczenia tego stadium postępowania nie zostanie zrealizowane. Postępowanie przygotowawcze w dużej mierze będzie wyglądać tak, jak dotychczas. Wynika to z wielu względów. Prokuratorzy uważają, że trzeba przecież coś przedstawić sądowi, nawet w tych wszystkich sytuacjach, kiedy sprawa może zakończyć się w trybie konsensualnym. Uważają, że nie wystarczą oświadczenia. Podejrzewam również, że prokuratorzy rzeczywiście będą się maksymalnie zabezpieczać przed ewentualnym uniewinnieniem - tak jak robią to obecnie. Trzeba powiedzieć wprost, nowelizacja przede wszystkim dotyczy sądowego stadium procesu karnego - to tutaj zmiany są najbardziej głębokie i z nimi związany jest nowy kształt kontradyktoryjności.

***P.D.:*** **Z tą kontradyktoryjnością może być różnie. Kluczowy przepis, zawarty w art. 167 k.p.k., zdecydowanie ogranicza możliwość dopuszczania dowodów z urzędu. Tymczasem sędziowie w jednym z sądów rejonowych przeprowadzili nieformalną naradę i ustalili, że będą stosować przepisy tak, jak robili to do tej pory, czyli będą dopuszczać dowody z urzędu za każdym razem, gdy uznają to za potrzebne. Tłumaczą to powinnością wydawania wyroków sprawiedliwych. Za chwilę okaże się, że będziemy mieli w Polsce sądy stosujące procedurę w różny sposób.**

***M.L.:*** Zapewne na początkowym etapie obowiązywania tych przepisów tak będzie. Ale myślę, że większość sędziów podejdzie przychylnie do założeń reformy i do swojej nowej roli w toku procesu. A ta niewielka część kontestujących szybko przekona się, że nowa procedura wcale nie odziera wyroków ze sprawiedliwości. Jestem dobrej myśli. W każdym razie, na ujednolicenie praktyki będziemy zapewne musieli poczekać do czasu, aż ukształtuje się nowa linia orzecznictwa w tym zakresie.

***P.D.:*** **Ta linia może niewiele zmienić, skoro stronom nie wolno skarżyć ani nadaktywności ani bierności sądu w zakresie pozyskiwania dowodów.**

***M.L.:*** Trzeba to ostatnie podkreślić - nie będzie można skarżyć również bierności sądu. Jest to z mojej strony rodzaj spekulacji, ale myślę, że sędziowie szybko się zorientują, że nowa procedura im się po prostu opłaca. Nie jest tak czasochłonna, jak do tej pory. I nie wymaga takiego nakładu pracy. To oczywiste korzyści, które moim zdaniem również będą ważyć na zachowaniu sędziów.

***P.D.:*** **Mówiąc o tym, co się komu opłaci, to odnoszę wrażenie, że w ogólnym rozrachunku ta nowelizacja służy interesom sądów, nie tylko pierwszoinstancyjnych, ale także odwoławczych. Zawężone są chociażby możliwości składania apelacji - zakresu zaskarżenia wyroków. Można usłyszeć i takie twierdzenia, że nowelizacja była w pierwszej kolejności pisana na potrzeby sądów.**

***M.L.:*** Do pewnego stopnia, tak. Skrócenie i przyspieszenie postępowania sądowego to jeden z głównych celów tej nowelizacji. To jest coś, co chciano od początku osiągnąć. Podstawowym problemem procesu karnego w ogóle jest przewlekłość postępowania - przygotowawczego i sądowego. Chciano znaleźć takie rozwiązania, które usprawnią ten proces, a to, czy beneficjentem tych zmian są sędziowie – to sprawa naprawdę drugorzędna. Co do sądów odwoławczych, to uważam nawet, że postępowanie przed nimi będzie bardziej pracochłonne niż dotychczas. To będzie postępowanie, w którym w większym zakresie niż obecnie, uzupełniany będzie materiał dowodowy. Są przepisy, które do tego skłaniają dość intensywnie. Częściej więc będziemy mieli do czynienia z przeprowadzaniem dowodów przez sąd odwoławczy, i częściej sąd ten będzie wydawał orzeczenie zmieniające. W takich sytuacjach będzie musiał swoje stanowisko uzasadnić - to jest trudniejsza praca niż samo uchylanie i przekazywanie sprawy do ponownego rozpoznania. Dodam, że w toku prac nad tymi zmianami baliśmy się, że sędziowie z sadów odwoławczych będą przeciwni nowelizacji, że będą opierać się im, twierdząc, że nakłada się na nich zwiększoną ilość obowiązków.

***P.D.:*** **Wróćmy do początków prac nad nowelizacją. Przygotowywała ją komisja kodyfikacyjna prawa karnego. Proszę powiedzieć, jaki był skład tej komisji na przestrzeni ostatnich lat?**

***M.L.:*** Zróbmy zastrzeżenie, że pomijamy w tej rozmowie zmiany z zakresu prawa karnego materialnego. Najbardziej zaangażowanym w tworzenie nowelizacji proceduralnej był podzespół prawa procesowego funkcjonujący w obrębie wspomnianej komisji. Na czele tego podzespołu stał sędzia Sądu Najwyższego profesor Piotr Hofmański. Wokół siebie zgromadził on podzespół, w którego skład wchodzili m.in. sędziowie Sądu Najwyższego (profesor Tomasz Grzegorczyk czy Stanisław Zabłocki) oraz wybitni przedstawiciele środowiska akademickiego, jak na przykład prof. Paweł Wiliński. Sam również dołożyłem uczestniczyłem w pracach tej komisji.

***P.D.:*** **A co z adwokatami i z prokuratorami? Czy ich środowiska miały w komisji swoich przedstawicieli, którzy mogli realnie, na co dzień, wpływać na kierunki zmian?**

***M.L.:*** W składzie komisji byli i prokuratorzy i adwokaci, a w toku prac nad tym projektem bardzo obszerne stanowiska przedstawiły zarówno Prokuratura Generalna, jak i Naczelna Rada Adwokacka. To nie były zdawkowe, rutynowe opinie – przeciwnie, były to bardzo rozbudowane stanowiska zawierające szereg szczegółowych rozwiązań.

***P.D.:*** **Pytam o to, bo wydaje mi się, że środowiska te najczęściej nie mają realnego wpływu na zmiany w przepisach. Także w tym przypadku. Pan sam wymienił wśród osób mających wpływ na kształt nowej procedury w zasadzie tylko profesorów i sędziów. Adwokatura czy środowisko prokuratorów**

**mogą projekt skomentować, ale nie mogą go realnie tworzyć. Te stanowiska, o których pan wspomniał, były przecież uwagami kierowanymi do komisji z zewnątrz. Jaki miały one wpłynęły na przebieg prac nowelizacyjnych?**

***M.L.:*** Projekt zmian w k.p.k. stworzył najpierw wspomniany podzespół. Został on poddany konsultacjom. I to on właśnie trafił do Prokuratury Generalnej, do NRA i indywidualnie do sędziów, prokuratorów oraz adwokatów. Wpłynęło ponad 700 uwag dotyczących tego projektu. Od tak rozbudowanych, jak choćby opinia Naczelnej Rady Adwokackiej, do pomniejszych, składanych przez indywidualnych sędziów, adwokatów, prokuratorów z małych i dużych miejscowości. W sumie mnóstwo osób zabrało głos w tej sprawie. I muszę powiedzieć, że bardzo wiele zmian zostało uwzględnionych. Tego może teraz tak nie widać, wymagałoby to porównań historycznych, ale my braliśmy zgłaszane propozycje pod uwagę i ustosunkowywaliśmy się do nich. Oczywiście nie można było uwzględnić wszystkich postulatów, po prostu wzajemnie się wykluczały. Nadto, każda grupa zawodowa widzi proces nieco inaczej, każda chce osiągnąć coś innego. Trzeba było dokonać jakiegoś wyboru i trzeba było dojść do jakiegoś kompromisu. Uważam, że komisja ten cel osiągnęła.

***P.D.:*** **Nowelizacja miała już swoją nowelizację. Co nas czeka w najbliższym czasie?**

***M.L.:*** Niezbędne będzie obserwowanie tego, jak przepisy będą funkcjonowały w praktyce. Komisja kodyfikacyjna niewątpliwie będzie się tym zajmować i myślę, że w perspektywie roku zlokalizujemy błędy i zaproponujemy poprawki. Trudno przecież zakładać, że jest to dzieło doskonałe. Nowelizacja to tak obszerny projekt, dotyczący tak wielu zagadnień, że nawet przy zachowaniu najwyższej staranności, nie sposób było uniknąć błędów.

*rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)*

***P.D.:*** **Z perspektywy obrońcy mamy do czynienia z rewolucją. Do procesu karnego wchodzą w roli obrońców radcowie prawni.**

***M.L.:*** Tak, bardzo rozszerzono dostęp do obrony formalnej w toku procesu. Obecnie jest ona dostępna dla każdego oskarżonego, który będzie jej chciał w toku postępowania sądowego. Pewnie sami adwokaci poradziliby sobie z tym zadaniem, radcowie nie byliby potrzebni - to jest temat do dyskusji, w której ja, prawdę mówiąc, nie uczestniczyłem. Biorąc pod uwagę system szkoleń radców prawnych, który jest obecnie bardzo podobny do systemu szkolnictwa adwokatów, uważam jednak, że problemu nie będzie. Tym bardziej, że radcowie prawni do tej pory w małym zakresie już w procesie karnym występowali.

***P.D.:*** **Nowelizacja procedury karnej zdejmuje z sędziów część obowiązków dowodowych, z kolei praca obrońców, tak na etapie postępowania przygotowawczego jaki i sądowego staje się co do zasady bardziej czasochłonna. Tymczasem stawki za świadczenie pomocy prawnej z urzędu pozostają na tym samym poziomie. Jak pan to postrzega jako członek komisji kodyfikacyjnej? Czy w tym zakresie nie powinno się uregulować tych stawek tak, by osoby, które świadczą funkcję obrońcy dostawały wynagrodzenie adekwatne do nakładu świadczonej pracy?**

***M.L.:*** To oczywiście nie jest sfera, którą zajmowała się komisja.

***P.D.:*** **Nie zajmowała, ale czy nie powinna się tym zająć? Czy nie powinna dać sygnału, że obecne stawki nie dają gwarancji należytego wykonywania obowiązków obrończych?**

***M.L.:*** Ciągnie mnie pan za język. Oczywiście widzę, że stawki wynagrodzeń adwokackich z urzędu nie zmieniły się od kilkunastu lat, że mieliśmy przez ten czas do czynienia z inflacją, ze zmianą wysokości wynagrodzenia w innych sektorach gospodarki, w końcu z wieloma innymi czynnikami, które powinny wpłynąć na zmianę wysokości tych wynagrodzeń. Widzę także, że w niektórych dziedzinach wskazanych w rozporządzeniu ministra, stawki te są delikatnie mówiąc symboliczne. To jednak kwestia decyzji politycznych i gospodarczych, którą powinien podjąć rząd czy minister sprawiedliwości i to do nich powinny być kierowane te pytania. Komisja kodyfikacyjna powinna zajmować się jedynie kształtem przepisów stricte karnych. Nie jesteśmy w stanie obejmować swoim działaniem wszystkich kwestii, a nawet chyba nie powinno tak być, bo od tego są eksperci, osoby, które się na tym znają. Dostrzegam jednak problem i generalnie zgadzam się, że stawki powinny być zaktualizowane. Ta uwaga dotyczy również biegłych i tłumaczy przysięgłych, których wynagrodzenia z urzędu również od lat pozostają na tym samym poziomie. [ ]

| ***Tomasz Tadeusz Koncewicz,*** *adwokat*[1]

# Interpretacja prawa w sądzie polskim. Koszmar czy bajka?[2]

"There was a time when it was thought almost indecent to suggest that Judges make law – they only declare it. Those with a *taste for fairy tales* deem to have thought that in some Alladin's cave, there is hidden the Common Law in all its splendor and that on a judge's appointment there descends on him the knowledge of the magic words Open Sesame. Bad decisions are given when the judge has muddled the password and the wrong door opens. *But we* (judges – dopisek T.T.K.) *do not believe in fairy tales any more ...*"[3] (podkreślenia T.T.K).

## Preliminaria

W dzisiejszych czasach społeczeństwo nadal przywiązuje dużą wagę do tego, aby sąd był absolutnie niezawisły, bezstronny i niezależny. W XXI w. nie wystarcza to jednak dla stworzenia przekonania, że sprawiedliwość jest faktycznie czyniona. Coraz więcej zależy bowiem od samych sędziów. Obowiązkiem sędziego sprawiedliwego nie jest tylko proste sądzenie, ale takie, które jest „dobre", w którym sędzia jest winny wierność nie tylko przepisowi, ale i prawu. Ma to szczególne znaczenie w świetle postępującej degrengolady parlamentu i procesu politycznego. Racjonalność i efektywność ustawodawcy jest mitem. Proces zmiany prawa podporządkowany jest chwilowym kompromisom i odbywa się na żenująco niskim poziomie (zarówno jakość zmian, jak i ich częstotliwość), a debata publiczna jest upolitycznione do granic możliwości. W imię doraźnych celów politycznych parlamenty są gotowe uchwalać wszystko i za każdą cenę. W konsekwencji zamiast stanowić forum debaty nad interesem wspólnym, parlamenty coraz częściej stają się areną gorszących sporów i eskalacji agresji, które utwierdzają obywateli, że kompromis w sprawach ważnych dla wspólnoty przestaje się liczyć. Alienuje to opinię publiczną i wzmacnia przekonanie, że prawo ma charakter fasadowy, a pozytywna zmiana na lepsze przez prawo stanowione nie jest możliwa. W tych warunkach sądy nie mogą po prostu, jak kiedyś, zasłaniać się racjonalnością prawodawcy i biernie oczekiwać na wynik procesu politycznego. Ludzie coraz częściej oczekują, że minimum racjonalności i spójności regulacji prawnej zostanie zapewniona w drodze interpretacji, a orzeczenie sądowe będzie czymś więcej niż suchym wydrukiem komputerowym powtarzającym, to czego (nie)zapisano w przepisie.

Warsztat interpretacyjny polskiego sędziego jest zdominowany przez podejście formalistyczne. Przygotowanie sprawy przesłania wszystko (zamiast być tylko jednym z elementów warsztatu), staje się w rzeczywistości głównym elementem strategii sądowego działania. Zgłoszenie wątpliwości interpretacyjnej przed sądem jest jednoznaczne ze sprzeciwem wobec woli ustawodawcy, która zdaniem sądu została wyrażona w sposób negatywny i nie jest jego rzeczą rozstrzyganie takich wątpliwości. To niezwykle banalizuje i prymitywizuje wymiar sprawiedliwości. Sędziowie nie rozumieją, że dzisiejsze prawo jest sytuacyjne, często zamiast zdecydowanych kolorów czarnych lub białych, ma mniej określone odcienie szarości. Sąd mamy właśnie po to, aby umiejętnie poruszał się w tym świecie niejednoznacznym i niepewnym, i w miarę możliwości stany te ograniczał. Tymczasem troska o niewzruszalność jest głównym

*1 Autor jest profesorem prawa, kierownikiem Katedry Prawa Europejskiego i Komparatystyki Prawniczej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, stypendystą Fulbrighta i Fulbright Visiting Professor w roku akademickim 2015 - 2016 na Berkeley Law School w Kalifornii w Stanach Zjednoczonych. Ukończył prawo na Uniwersytecie w Wrocławiu i Edynburgu i dwukrotnie Akademię Prawa Europejskiego na Uniwersytecie Europejskim w Florencji. Trzykrotnie odbył staż w gabinecie sędziego brytyjskiego w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu i był referendarzem w Sądzie Unii Europejskiej w Luksemburgu. Prowadzi kancelarię adwokacką specjalizującą się w prawie europejskim, konstytucyjnym i ochronie praw człowieka oraz zastępstwie procesowym przed sądami europejskimi. Jest min. współautorem skargi konstytucyjnej, która doprowadziła do stwierdzenia niekonstytucyjności asesora w polskim wymiarze sprawiedliwości; był pełnomocnikiem przed ETPCZ i TS UE w sprawach dotyczących obniżenia świadczeń emerytalnych byłym pracownikom służby bezpieczeństwa; reprezentował skarżących w sprawach dotyczących tzw. przełowienia dorsza; doradzał także organizacjom pozarządowym w sprawie Doliny Rospudy i budowy obwodnicy Augustowa. Autor ponad 200 publikacji z zakresu prawa europejskiego i konstytucyjnego, w tym 9 książek (www.tomasz-koncewicz.eu).*

*2 Esej pochodzi z: T. T. Koncewicz, Prawo z ludzką twarzą, opublikowanej w lipcu 2015 r. przez Wydawnictwo C.H. BECK wraz z ilustracjami Andrzeja Mleczki. Książka została sfinansowana przez Naczelną Radę Adwokacką i Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego oraz ukazała się pod honorowym patronatem Prezydenta Gdyni dr Wojciecha Szczurka.*
*O książce zobacz:*
*http://www.adwokatura.pl/ogolnoprawne/prawo-z-ludzka-twarza-ksiazka-adw-prof-t-koncewicza/,*
*http://grzybowski.radiogdansk.pl/index.php/blogerzy/adam-grzybowski/item/682-na-prawo-patrz.html/682-na-prawo-patrz.html*
*oraz*
*http://www.beck.pl/aktualnosci/2015/07/20/%E2%80%9Eprawo-z-ludzk%C4%85-twarz%C4%85%E2%80%9D-%E2%80%93-spotkanie-autorskie/*

*3 Lord Reid, The Judge as Law-maker, (1972) 12 Legal Studies 22.*

motywem działania (jak orzekać, aby nie uchylili), a dopiero na drugim planie rozstrzygnięcie problemu, które w danych okolicznościach niewiele musi mieć wspólnego z troską o utrzymanie się orzeczenia w drugiej instancji. Dlatego powinniśmy pytać, czy nie mamy do czynienia z oportunistyczną i minimalistyczną praktyką stosowania prawa, a niekoniecznie ze złym prawem[4].

## Sędzia polski i problem języka

Sędziowie polscy twierdzą, że stosują tylko przepisy i nie można im z tego powodu czynić zarzutu. Ich zdaniem jedynym winowajcą jest ustawodawca, który pewnych kwestii nie przewidział, nie dookreślił etc. Tej linii obrony nie można lekceważyć zupełnie, ale nie może ona zwalniać sędziego zupełnie z odpowiedzialności za pozytywne rozstrzygnięcie, które zawsze powinno pozostawać najważniejszym celem każdego sędziego pod rygorem popełnienia kardynalnego grzechu profesji sędziowskiej odmowy dania sprawiedliwości *(deni de justice)*. W rzeczywistości argument braku ustawodawczego jest wygodną okolicznością zwalniającą sędziego z obowiązku orzekania, ponieważ daje „dobry" motyw, że prawodawca zawiódł. W ten sposób jednak sędziowie maskują swoją bezradność i banalizują wymiar sprawiedliwości, który z tej perspektywy ma być sprowadzony do tuby ustawodawcy. To jest wielki dramat polskiego sędziego, który źle rozumie związanie ustawą i konstytucją, i na każdym kroku w sposób wiernopoddańczy wyraża swoją lojalność wobec prawodawcy. Nie oznacza to oczywiście, że sędziowie mają zastępować parlament. Tak może myśleć tylko ten, kto rzeczywistość postrzega w sposób ekstremalny według logiki „albo przepis albo nic". Tymczasem sędzia ma być tak kształcony i tak potem rozumieć swoje powołanie, aby spełniać rolę krytycznego rozmówcy wobec prawodawcy, umiejętnie wypełniać luki, nadawać sens przepisom, brać pod uwagę system i kontekst normatywny, w jakich przepis funkcjonuje (często niedoskonale) i którego jest tylko jednym z elementów. Sąd ma ludziom dawać nadwyżkę ponad przepis, bo tylko w ten sposób może uzasadniać swoje trwanie i roszczenie do olbrzymiej władzy, jaką ma nad nami. To właśnie Milczenie i brak takiej dyskusji o powołaniu sądu i jego wyzwaniach są w naszym dyskursie publicznym ogłuszające. Gdy jest problem interpretacyjny, sąd polski nie ma nic do zaproponowania. W naszej kulturze prawnej nie doceniamy zmian innych niż tekstowych. Wystarczy zobaczyć, jak prowadzona jest debata, gdy pojawia się problem. Odpowiedź jest prawie automatyczna – trzeba zmienić prawo i wprowadzić nową regulację. To tworzy jednak błędne przekonanie, że każdorazowo problem można właśnie w taki sposób rozstrzygnąć. Mit przepisu przesłania wszystko. Wielkim wyzwaniem jest więc zrozumienie konieczności działania nie tylko formalnie legalnego, ale także niuansującego interwencje i ingerującego w sferę autonomii jednostki.

Obrona zastanego *status quo* podkreśla dramat sytuacji, w której się znajdujemy, ponieważ dla sędziów polskich istnieją tylko dwa ekstrema pomiędzy którymi chcieliby się poruszać: proste stosowanie przepisów na jednym biegunie albo interwencja ustawodawcza na drugim. Uprzedzam od razu tradycyjny zarzut środowiska sędziowskiego, jakoby moje rozumienie funkcji sądu lekceważy interpretację językową. Wprost przeciwnie, także dla „mojego dobrego sędziego" jest ona punktem wyjścia. Jest oczywiste, że sądy nie mogą zawsze interpretować przepisów w sposób „twórczy", bo to sprowadziłoby proces interpretacji do absurdu. W przeważającej liczbie spraw będziemy mieli do czynienia z tzw. „sprawami łatwymi", w których wystarczy prosty zabieg wykładni językowej. To co natomiast wywołuje mój sprzeciw, to łatwość, z jaką sędzia polski uznaje, że interpretacja musi się zakończyć w momencie uznania, że przepis jest rzekomo jasny albo nie może się w ogóle rozpocząć, bo przepis jest niejasny. Już sam termin „jasność" jest wieloznaczny. Kiedy przepis jest jasny na tyle, że możemy poprzestać na wykładni językowej, a kiedy jest jasny w sposób uzasadniający wyjście poza wykładnię opartą wyłącznie na brzmieniu? Nie można tego ustalić z góry i w sposób generalny według naiwnej reguły, że to co jasne nie wymaga interpretacji. Podobnie niejasność przepisu nie może być dla sędziego sygnałem do konstatacji niemożności orzekania i wygodnym usprawiedliwieniem bezradności, bo to banalizuje wymiar sprawiedliwości. Sądy mamy właśnie po to, aby wyłożyć i interpretować to, co jest niejasne i nieprecyzyjne. Wbrew popularnemu kontrargumentowi środowiska sędziowskiego, takie ujęcie nie musi wcale oznaczać dowolności i arbitralności. Pomiędzy ekstremami istnieje bowiem szara strefa, którą właśnie dobrzy sędziowie powinni zagospodarować umiejętnie rekonstruowanymi regułami i umieścić przepis prawny w szerszym kontekście normatywnym. To w tym sensie do sądu idziemy po „nadwyżkę ponad przepis" i to ona uzasadnia naszą wiarę w sądy i ich

*4 O tym aspekcie piszę także szerzej w „Prawie z ludzką twarzą" w eseju poświęconemu „polskim problemom" przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka.*

potężną władzę. Sędzia polski musi zostać nauczony, jak umiejętnie korzystać ze swojej dyskrecjonalności i wyczuwać, gdzie leży granica, której nie powinien przekraczać.

„Dobre sądzenie" przez „dobrego sędziego" (o tym była już mowa wyżej) dzisiaj to właśnie gotowość ważenia różnych argumentów i refleksyjnego odczytywania suchych przepisów, zza których sąd zawsze dostrzega człowieka z krwi i kości. Interpretacyjny świat, w którym żyje polski sędzia jest niestety nieskomplikowany. W większości przypadków samo już powoływanie się na argumenty nie wynikające wprost z przepisu spotyka się z niezrozumieniem sądu („przecież przepis milczy") i oportunistycznym argumentem, że sąd stosuje tylko to, co jest zapisane wprost i nic więcej. Zgłoszenie samej wątpliwości interpretacyjnej usztywnia i paraliżuje sędziego, który z marszu taksuje zgłoszenie każdej wątpliwości jako próbę niedopuszczalnej interpretacji *contra legem*. W konsekwencji mamy „sprawiedliwość z taśmy" (określenie samych sędziów w czasie jednego z prowadzonych wykładów!), w której sąd jest mistrzem w sztuce technokratycznej interpretacji, noszącej pozory poprawności, a w rzeczywistości kompromitującej się bezkrytyczną akceptacją sylogizmu prawniczego gwarantującego spokój, że sąd wyższej instancji takiego orzeczenia nie uchyli. Nasz sędzia ślepo wierzy w niezawodność rozumowania *a contrario*, z lubością i autorytatywnie pisząc „skoro tekst nie mówi o czymś wprost, to znaczy, że nie masz prawa, czegoś ci nie wolno etc.". A jeżeli już nawet tekst coś reguluje, to dla sądu oznacza to, że wszystkie inne przypadki są nieuregulowane. Nie ma tutaj miejsca na jakąkolwiek sytuacyjność orzekania, subtelność i choćby rozważanie, czy może aby nie warto skorzystać z rozumowania *a simili*, odwoływać się do systemu prawa, czy przepis(y) potraktować jako jedynie egzemplifikację, a nie wyczerpujące uregulowanie danej materii.

W konsekwencji odmowa rozstrzygnięcia merytorycznego pod pretekstem wstrzemięźliwości sędziowskiej i z wielką pompą uzasadniona, często w rzeczywistości maskuje ubóstwo interpretacyjne, ponieważ sędzia nie jest w stanie nic zaproponować ponad to, że nie ma przepisu i ratować się ucieczką w hermetyczne uzasadnienie, które mówi „nie" prawu do sądu. Potrzebujemy więc otwarcia na interpretację, która zaktualizuje prawo, jest dynamiczna i zapewnia funkcjonalność prawa, coraz częściej nie zawsze nadążającego za zmianami. Rozwiązaniem nie jest dodawanie nowych „aktualnych" przepisów do momentu ich dezaktualizacji i ponownej konieczności aktualizowania, ale szukanie odpowiedzi w aktualizującej interpretacji prawa. Naszym problemem już dzisiaj jest nadmiar prawa, nie jego niedostatek. Bardzo często jednak nasze uciekanie w nowe prawo maskuje brak odpowiedzialności za podjęcie decyzji, która jakoś przełamuje zastaną rutynę interpretacyjną, staje się precedensem. Tu właśnie tkwi wielki potencjał zmiany na lepsze. Nie pytam się więc o to, jakie mamy prawo (bo mamy je fatalne), ale o to, jakich musimy mieć w związku z tym sędziów.

## „Konstruktywna interpretacja prawa"

Sędziowie polscy boją się być „twórczy", bo to ich zdaniem zakłóca linię podziału pomiędzy ustawodawcą a sobą. W ten sposób jednak argument ze wstrzemięźliwości sędziowskiej stanowi dla sędziów wygodną maskę, pod którą kryje się w rzeczywistości ubóstwo interpretacyjne sądu. Tymczasem dobrze rozumiana kreatywność jest tylko jednym z elementów postawy konstruktywnej do prawa, ale jej nie wyczerpuje. Pomiędzy przerażającym sędziów „bywaniem twórczym" a zupełnie im obym „byciem konstruktywnym" istnieje zaś fundamentalna różnica. „Konstruktywna" nie musi oznaczać tylko „twórcza". Twórcza interpretacja sugeruje działalność jednokierunkową (sędzia rozszerza zakres przepisu, powiększa swoje kompetencje etc.), podczas gdy interpretacja konstruktywna może oznaczać zarówno interpretację rozszerzającą, jak i zawężającą. Interpretacja konstruktywna nie eksponuje rezultatu, ale raczej proces, który go poprzedza. Zakłada, że sędzia jest gotów spojrzeć na dostępny materiał normatywny w sposób całościowy i zdroworozsądkowy, z perspektywy systemu, kontekstu i celu regulacji prawnej. Konstruktywnym sędzią może być zarówno sędzia wstrzemięźliwie interpretujący przepis, jak i ten, który rozszerza zakres jego stosowania („twórczy"). Sama „kreatywność" nie tworzy więc sędziego dobrego. O ile sędziowie „mogą", ale nie zawsze „muszą" być twórczy, to „zawsze" ich obowiązkiem jest zajęcie postawy konstruktywnej wobec prawa i według tego powinniśmy ich oceniać. Dominujące w polskim dyskursie prawnym próby wykazywania za wszelką cenę, że w pewnych dziedzinach sądy muszą dokonywać interpretacji w sposób ostrożny („nie mogą być twórcze") zubaża dyskusję o roli sądów, bo z góry chce przesądzać, jak mają interpretować prawo, jeżeli tylko przepis należy do określonej kategorii. Jakże byłoby pięknie, gdyby prawo dało się tak zaszeregować! Poza sporem jest np. że przepisy prawa karnego dotyczące odpowiedzialności karnej muszą być interpretowane w sposób ostrożny, ale czy sam charakter karny sprawy musi od razu przesądzać o niedopuszczalności podejścia konstruktywnego? Oczywiście że nie, skoro także w prawie karnym tzw. trudne przypadki pojawiają się nie rzadziej niż w innych dziedzinach prawa i to one wymagają otwartego i krytycznego umysłu sędziego.

## Pytajmy, co sędzia może i powinien zrobić jako sędzia

Myślenie życzeniowe i etykietowanie spraw („tu możesz być twórczy, a tu już nie") powoduje, że gdy sprawa choć trochę odbiega od standardu, sędzia jest

bezbronny, bo nagle nie umie zareagować i jedyne co ma do zaproponowania to powtórzenie interpretacji językowej, która w przypadku choć trochę niestandardowym nie może przynieść rozwiązania. W efekcie zamiast podjąć próbę nadania przepisowi sensu, sąd pisze zaporowe i hermetyczne uzasadnienia, których nikt nie jest w stanie zrozumieć. Charakterystyczna dla polskiego wymiaru sprawiedliwości jest sygnalizowana już wcześniej perspektywa negatywna, eksponująca „czego sędzia nie może zrobić". Oczywiście, że pytanie o granice władzy sądów jest ważne, ale w wydaniu polskim zdominowało ono zupełnie dyskusję. Nie mam jednak żadnych wątpliwości, że zamiast zwalniać niejako sądy z odpowiedzialności wskazując, czego nie mogą robić, nowoczesne myślenie o prawie powinno eksponować (i tego oczekują ludzie od sądów) bardziej wymagającą perspektywę pozytywną, a więc to, co sądy muszą robić, aby zasługiwać na miano „sądów prawa". Moja wizja interpretacji ma charakter pozytywny – przekonuje sędziów do tego, co muszą robić w ramach sprawowanego wymiaru sprawiedliwości, a nie tradycyjnym i wygodnym „czego im robić nie wolno". Sędzia musi w końcu zaakceptować, że jasny przepis w gotowej postaci, nadającej się do stosowania, będzie (poza kilkoma przypadkami) wyjątkiem. Funkcja sądzenia musi być nastawiona na konstruktywne (z różną intensywnością, a więc i także wstrzemięźliwe) rekonstruowanie prawa, czyli proces, który dzisiaj w coraz bardziej skomplikowanym i zglobalizowanym świecie nie ma jasnych i jednoznacznych granic, który nie da się zmierzyć i do końca zracjonalizować, który coraz częściej wymaga od sędziego wychodzenia poza granice swojego systemu prawnego i patrzenia w kierunku sądów innych niż polskie (Strasburg, Luksemburg). U nas „świat mitu przepisu" ma się cały czas dobrze, skoro udaje, że większość spraw jest jasnych i łatwych oraz że można je zracjonalizować według prostych reguł „tutaj możesz być twórczy, ale tutaj już nie". Niejasność przepisu i zgłoszona przez stronę wątpliwość interpretacyjna nigdy nie mogą być dla sędziego sygnałem do konstatacji niemożności orzekania i wygodnym usprawiedliwieniem bezradności. Z taką filozofią prawa wymiar sprawiedliwości nie ma sensu, ponieważ skoro przepisy są jasne każdy z nas mógłby dokonywać ich interpretacji i nie potrzebowałby w tym celu sądów.

Warto zdać sobie z tego sprawę i uczciwie stawiać pytania o filozofię interpretacji prawa w sądach polskich, tym bardziej że interpretacja prawa w naszych sądach zaczyna zbliżać się niebezpiecznie do świata horrorów, niewiele mając wspólnego z bajkami, o których tak obrazowo pisał Lord Reid, a niektórzy twierdzą, że taki horror interpretacyjny jest nam już fundowany w sądach na co dzień. [ ]

reklama

Deutsche Bank
Małe Firmy

# Solidne podejście do Kredytu dla Profesjonalistów

Dbają Państwo o rozwój swojej firmy?

Kredyt dla Profesjonalistów pozwoli na łatwe i szybkie sfinansowanie dowolnego celu związanego z rozwojem bieżącej działalności lub na refinansowanie kredytów przeznaczonych na działalność gospodarczą zaciągniętych w innych bankach.

Kredyt dla Profesjonalistów to:
— kwota kredytu aż do 400 000 PLN,
— okres kredytowania do 7 lat.

W trosce o rozwój Państwa firmy, zachęcamy do skorzystania z oferty kredytowej.

**Uproszczona procedura**

Zapraszamy do kontaktu!

Kamil Fabisiak
Doradca ds. Produktów Finansowych

Mobilna Sieć Agencyjna Deutsche Bank Polska S.A.
Oddział w Szczecinie, Al. Wojska Polskiego 45

Tel. kom. 790-300-881 lub 510-001-603
E-mail: kamil.fabisiak@db.com

Niniejsza treść nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Ma ona charakter wyłącznie informacyjny. Bank uzależnia przyznanie kredytu od oceny zdolności kredytowej Klienta. Kredyt jest przeznaczony dla osób, które wykonują jeden z następujących zawodów: adwokat, radca prawny, notariusz, księgowy, biegły rewident, doradca podatkowy, lekarz, stomatolog, weterynarz i jednocześnie prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą lub wchodzą w skład spółki osobowej (cywilnej, jawnej i partnerskiej), w której wszyscy wspólnicy należą do wyżej wymienionych grup zawodowych i pracują zgodnie z wyuczonym zawodem. Okres kredytowania i wysokość kredytu uzależnione są od oceny zdolności kredytowej Klienta.
Deutsche Bank Polska Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie, al. Armii Ludowej 26, 00-609 Warszawa, zarejestrowana w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem 0000022493. Wysokość kapitału zakładowego: 2 651 449 384 zł (kapitał opłacony w całości), NIP: 676-01-07-416.
www.deutschebank.pl

LO/MF_KdP_2014.09.01

# Odpowiedzialność odszkodowawcza komornika

Stosownie do art. 23 ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997r. o komornikach sądowych i egzekucji[1] komornik jest obowiązany do naprawienia szkody wyrządzonej przez niezgodne z prawem działanie lub zaniechanie przy wykonywaniu czynności. Przyjmuje się, że odpowiedzialność odszkodowawcza komornika jest odpowiedzialnością deliktową, której przesłanką jest działanie lub zaniechanie niezgodne z prawem, bez względu na zawinienie komornika, niezależna od zawinienia komornika. Choć w doktrynie wątpliwości wywołała kwestia, czy jest to odpowiedzialność na zasadzie ryzyka, przyjąć można, że jest to odpowiedzialność na wykształconej w nauce prawa nowej zasadzie niezgodności z prawem (bezprawności)[2].

Dla przypisania komornikowi odpowiedzialności odszkodowawczej miarodajne są ogólne przesłanki odpowiedzialności deliktowej. Obciążenie komornika odpowiedzialnością odszkodowawczą wymaga spełnienia następujących przesłanek – zaistnienia zdarzenia wyrządzającego szkodę, powstania szkody i adekwatnego związku przyczynowego pomiędzy szkodą a zdarzeniem ją powodującym[3].

Odpowiedzialność komornika warunkowana jest „zachowaniem niezgodnym z prawem". W orzecznictwie wyjaśniono, że pod tym pojęciem należy rozumieć zaprzeczenie zachowania uwzględniającego nakazy i zakazy wynikające z normy prawnej. Niezgodność z prawem musi być rozumiana ściśle, zgodnie z konstytucyjnym ujęciem źródeł prawa (art. 87-94 Konstytucji RP). Niezgodne z prawem będzie zatem działanie sprzeczne z przepisem Konstytucji RP, ustawy, ratyfikowanej umowy międzynarodowej, rozporządzenia, aktem prawa miejscowego czy przepisem powszechnie obowiązującego aktu prawa europejskiego. Pojęcie niezgodności z prawem na gruncie komentowanego przepisu nie obejmuje naruszeń norm moralnych i obyczajowych, określanych terminem „zasad współżycia społecznego" lub „dobrych obyczajów"[4].

Odpowiedzialność komornika zdecydowanie różni się od odpowiedzialności adwokata, radcy prawnego czy notariusza. Podstawy odpowiedzialności komornika nie stanowi m. in. brak należytej staranności, zwłoka, nierzetelność czy brak gorliwości. Komornika nie łączy ze stronami postępowania egzekucyjnego stosunek o charakterze cywilnoprawnym (np. stosunek zlecenia), lecz stosunek publicznoprawny, gdyż w państwie prawa przymusowe wykonanie wyroków w sprawach cywilnych nie odbywa się w wyniku działań osobistych wierzyciela ani osób, którym zleca on wykonanie wyroku sądowego. Stąd też powszechnie wywodzi się, że wyrządzenie przez komornika szkody stronie postępowania egzekucyjnego w ramach stosunku publicznoprawnego należy rozpatrywać w świetle przepisów o odpowiedzialności deliktowej (zob. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 stycznia 2004 r., SK 26/03, OTK-A 2004/1/3; uchwała Sądu Najwyższego z dnia 13 października 2004 r., III CZP 54/04, OSNC 2005/10/168; wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dnia 17 sierpnia 2012 r., I ACa 430/12). Na powyższe różnice musiał zwrócić uwagę Sąd Rejonowy w Słupsku, który oddalił powództwo przeciwko komornikowi o odszkodowanie, zauważając, że powód reprezentowany przez fachowego pełnomocnika skupił się na określaniu w procentach gorliwości komornika i jego należytej staranności, zupełnie nie wykazując bezprawności w jego działaniu[5].

Wyjaśnienia Sądu Najwyższego wymagało również, że odpowiedzialność odszkodowawcza komornika wyłączona jest w sytuacji, gdy co prawda w toku postępowania doszło do nieprawidłowości w działaniu organu egzekucyjnego (nieprawidłowe ujęcie hipoteki ustanowionej po zajęciu w opisie i oszacowaniu, niesporządzenie obligatoryjnego planu podziału sumy uzyskanej z egzekucji z nieruchomości), jednakże szkoda powstała wyłącznie z przyczyn leżących po stronie powoda (niezgłoszenie swojego udziału w planie podziału na podstawie art. 1036 § 1 pkt 1 kpc)[6].

*1 tekst jednolity Dz. U. z 2011r. Nr 231, poz. 1376 ze zm.*
*2 H. Ciepła, J. Skibińska – Adamowicz, Status prawny komornika i podstawy jego odpowiedzialności odszkodowawczej po uchyleniu art. 769 kpc, PPE 2006, nr 4-6, s. 19, Z. Banaszczyk, System Prawa Prywatnego (w:) Prawo zobowiązań. Część ogólna, red. A. Olejniczak, t. 6, Warszawa 2009, s. 812*
*3 G. Kuczyński (w:) Ustawa o komornikach sądowych i egzekucji pod red. J. Świeczkowskiego, Warszawa 2012, s. 140*
*4 wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 19.3.2014r., sygn. akt VI ACa 1178/13*
*5 wyrok Sądu Rejonowego w Słupsku z dnia 23.4.2014 r., sygn. akt XV C 67/13*
*6 wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie*

| ***Joanna Stempień,*** *asesor komorniczy w Izbie Komorniczej w Szczecinie*

Zauważyć należy, że dla uzyskania świadomości wystąpienia szkody i osoby obowiązanej do jej naprawienia nie jest konieczne uzyskanie orzeczenia sądu, rozstrzygającego skargę na postanowienie komornika. Przepisy prawa regulujące odpowiedzialność komornika nie wymagają bowiem uzyskania prejudykatu, tj. orzeczenia sądu, iż konkretna czynność egzekucyjna, którą poszkodowany wskazuje jako źródło szkody, jest niezgodna z prawem[7]. Co więcej, nawet błędne oddalenie przez sąd skargi na czynność komornika, która spowodowała szkodę, nie wyłącza odpowiedzialności odszkodowawczej komornika[8].

Wiele wątpliwości w praktyce rodzi udział w postępowaniach przeciw komornikom interwenientów ubocznych – Skarbu Państwa czy ubezpieczyciela. Ich przypozwanie lub wstąpienie do sprawy spotyka się nierzadko ze sprzeciwem strony powodowej. Praktyka taka jest jednak właściwa i z perspektywy pozwanego komornika nawet konieczna. Stosownie do art. 23 ust. 3 ustawy o komornikach sądowych i egzekucji, Skarb Państwa jest odpowiedzialny za szkodę solidarnie z komornikiem. Zachodzi zatem konieczność zawiadomienia organu sądu o toczącym się postępowaniu i wezwanie go do udziału w sprawie. Prezes sądu okręgowego wykonuje czynności administracji sądowej w stosunku do sądów rejonowych na obszarze właściwości sądu okręgowego oraz sprawuje nadzór nad działalnością tych sądów. Prezes sądu okręgowego jest więc właściwym organem do podejmowania czynności za Skarb Państwa w tego rodzaju sprawach[9]. Zawiadomienie to dokonywane jest na wniosek pozwanego. Artykuł 76 k.p.c. i art. 23 ust. 3 u.k.s.e. nie przewidują kierowania przez sąd zawiadomienia do dłużnika odpowiedzialnego solidarnie z komornikiem (Skarbu Państwa). Art. 76 k.p.c. bowiem ustanawia instytucję interwenienta ubocznego, którego przystąpienie (przypozwanie) z inicjatywy strony (nie sądu) reguluje art. 84 k.p.c., zaś art. 23 ust. 3 u.k.s.e. statuując solidarną odpowiedzialność Skarbu Państwa z komornikiem sądowym za szkody wyrządzone w toku egzekucji nie zawiera zapisu o obowiązku sądu zawiadamiania Skarbu Państwa o procesie, w którym szkoda jest dochodzona[10].

Ponadto, zgodnie z art. 24 ust. 1 u.k.s.e., komornik jest obowiązany do zawarcia umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej za szkody, które mogą zostać wyrządzone w związku z wykonywaniem czynności określonych w art. 2 ustawy, a w przypadku gdy zatrudnia pracowników, również do zawarcia umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej za szkody, które mogą zostać wyrządzone ich działaniem w związku z wykonywaniem tych czynności. Ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej komornika jest ubezpieczeniem obowiązkowym w rozumieniu art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (tekst jednolity Dz. U. z 2013r. poz. 392 ze zm.). Zgodnie art. 20 ust. 2 tej ustawy w postępowaniu sądowym o naprawienie szkody objętej ubezpieczeniem obowiązkowym odpowiedzialności cywilnej jest niezbędne przypozwanie zakładu ubezpieczeń.

Ostatnim elementem, o którym nie można zapomnieć omawiając odpowiedzialność odszkodowawczą komornika, jest kwestia przedawnienia. Znajdzie w tym przypadku zastosowanie art. 4421 § 1 Kodeksu cywilnego, zgodnie z którym roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym ulega przedawnieniu z upływem lat trzech od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie obowiązanej do jej naprawienia. Jednakże termin ten nie może być dłuższy niż dziesięć lat od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie wywołujące szkodę. Dla ustalenia momentu dowiedzenia się o szkodzie wystarczy ustalenie momentu, w którym poszkodowany zdał sobie sprawę z ujemnych następstw zdarzenia na fakt powstania szkody, czyli gdy ma już świadomość doznanej szkody, aczkolwiek nie zna jeszcze jej rozmiarów. Wystarczy powzięcie przez poszkodowanego wiadomości o samym zaistnieniu szkody, a nie o jej rozmiarach i trwałości następstw[11]. [ ]

*z dnia 30.6.2010 r., sygn. akt I ACa 253/10, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 25.11.2011 r., sygn. akt II CSK 8/11*
*7 wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 6.8.2014 r., sygn. akt I ACa 189/14*
*8 wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16.3.2007 r., sygn. akt III CSK 381/06*
*9 wyrok Sądu Najwyższego z 22.10.2014 r., sygn. akt II CSK 764/13*

*10 wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 28.03.2013 r., sygn. akt I ACa 815/12*
*11 wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dnia 23.04.2013 r., sygn. akt I ACa 12/13*

# Ogólnopolski strajk pracowników sądów

Od ubiegłego roku pracownicy sądów w całej Polsce, w tym także w Szczecinie, rozpoczęli próbę zwrócenia uwagi ministra sprawiedliwości oraz ministra finansów na niską wysokość ich wynagrodzeń oraz zamrożenie płac od 2008 r. W tym czasie do sądów trafiło ponad tysiąc pozwów pracowników o waloryzację pensji, co doprowadziło do skierowania przez sądy pytań prawnych do Trybunału Konstytucyjnego o zgodność z konstytucją przepisów, na podstawie których pracownicy sądów i prokuratur w latach 2010–12 otrzymywali wynagrodzenie bez waloryzacji. Trybunał Konstytucyjny umorzył postępowanie z uwagi na brak spełnienia przesłanki funkcjonalnej pytania prawnego, ponieważ na skutek hipotetycznego wyroku o niekonstytucyjności zaskarżonych przepisów powstały stan prawny nie pozwalałby pytającym sądom na odmienne rozstrzygnięcie w toczących się sprawach. W tym samym orzeczeniu **Trybunał Konstytucyjny zwrócił jednak uwagę, że wieloletni brak waloryzacji wynagrodzeń pracowników sądów i prokuratur oraz kuratorów sądowych budzi niepokój z punktu widzenia realizacji zasad i wartości konstytucyjnych**. Wobec powyższego oraz braku dalszej reakcji ze strony rządzących pracownicy sądów zdecydowali się rozpocząć protest polegający na tym, iż w dniu 17 czerwca 2015 r. każdy pracownik chcący uczestniczyć w strajku obowiązany był do skorzystania z jednego dnia urlopu na żądanie. Taka forma protestu była jednak niedostrzegalna w szczecińskich sądach. Ogólnie zauważalne były plakaty informujące o akcji, natomiast zakres podejmowanych działań protestacyjnych zależał już od wydziału sądu. O przyczynach takiego stanu rzeczy, braku jednolitości działań, przebiegu protestu, wynagrodzeniu i zakresie obowiązków rozmawiałyśmy z pracownikiem jednego ze szczecińskich sądów.

W rozmowie wskazał on, że choć ogólnopolskim zaleceniem była nieobecność tego dnia w pracy, to jednak kierownictwo sądu nie ukrywało swej dezaprobaty dla tej formy protestu. Wskazać należy, iż forma strajku przebiegała odmiennie w wydziałach danego sądu. Znaczna część pracowników ograniczyła się do biernego wsparcia postulatów. Pracownicy wydziału, w którym zatrudniony jest nasz rozmówca, odważyli się zamanifestować swoje niezadowolenie poprzez założenie czarnej odzieży, informowanie o akcji protestacyjnej i zgłaszanych postulatach, nieodbieranie połączeń telefonicznych w sekretariatach. Nasz rozmówca zwrócił uwagę na fakt, iż otrzymywane przez niego wynagrodzenie jest niezmienione od 7 lat, z kolei wyraźnie odmienne są ceny towarów i usług. Brak inicjatywy Ministerstwa Sprawiedliwości wymusił zwrócenie uwagi na problem wynagrodzeń nieprzystających do codziennego funkcjonowania i zaniżonych w kontekście obowiązków i kompetencji pracowników. Żadnego prokuratora, adwokata czy radcy prawnego nie trzeba przecież przekonywać, iż sprawne działanie wydziału zależy od zatrudnionych tam osób. Pracownicy sądów, dostrzegając lawinę obowiązków do wykonania w określonym terminie, pozostają na swoich stanowiskach poza normalnym wymiarem godzin pracy. Jak wynika z ich relacji – nadgodziny nie są jednak w żaden sposób dodatkowo wynagradzane, a powszechną praktyką jest odbijanie elektronicznej karty i powrót do wykonywania już nieewidencjonowanej pracy. Pomimo świadomości nieprawidłowości takiego zachowania pracownicy przyznają, że jest to pożądane przez kierownictwo i pozwala na w miarę wydolne funkcjonowanie sekretariatów. Wobec powyższego tym bardziej uzasadnione stają się postulaty protestujących.

Jak przyznaje nasz rozmówca strajk spotkał się ze zrozumieniem tak interesantów, jak i sędziów. O opinię na temat akcji protestacyjnej poprosiłyśmy sędziego jednego ze szczecińskich sądów, która podjęte działania oceniła jako słuszne. Komentując akcję protestacyjną stwierdziła: „zarobki pracowników sądu są nieadekwatne do ilości obowiązków i odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Bez sprawnie funkcjonującej pracy sekretariatów, sędziowie nie mogliby wykonywać swoich obowiązków orzeczniczych. W ostatnim okresie pracownicy sekretariatów są obciążani dodatkowymi obowiązkami wynikającymi z konieczności obsługi nowych systemów komputerowych, muszą także stale uzupełniać swoją wiedzę w związku ze zmieniającymi się przepisami. Ich praca polega także na kontakcie z petentami, wymaga szybkiego podejmowania decyzji i wykonywania czynności, jest bardzo stresująca. Uważam, że powinni być godziwie wynagradzani za naprawdę ciężką pracę, ale także po to, żeby osoby kompetentne, posiadające wiedzę i umiejętności, nie odchodziły do prac lepiej płatnych. Niestety pracownicy naszego sądu nie wzięli udziału w proteście, nie było jakichkolwiek plakatów informujących o nim, nie zauważyłam też, żeby przyszli ubrani na czarno, nie odnotowałam również syndromów strajku włoskiego. Na moje pytanie, dlaczego tak się stało, odpowiedzieli, że nie uzyskali zgody przełożonych. Taka sytuacja w mojej ocenie jest niewłaściwa. Oczywistym jest, że pracownicy sądów nie mogą sobie pozwolić na strajkowanie w taki sposób, jak czynią to inne grupy zawodowe, ale przecież nie powinno się im zabraniać wyrażania niezadowolenia ze sposobu wynagradzania, czy też podejmowania działań mających na celu zwrócenie uwagi społecznej na ich trudną sytuację w tym zakresie. Planowane formy protestu nie naruszały powagi urzędu, ani też nie powodowałyby znacznych utrudnień w funkcjonowaniu sądu. Trzeba pamiętać, że pracownicy sekretariatów to przede wszystkim ludzie odpowiedzialni i podchodzący poważnie do swojej pracy. I co najważniejsze, protest nie był przecież wymierzony w przełożonych, a jedynie w politykę ministerstwa”.

Dziś wiemy, iż protesty doprowadziły do zwiększenia wysokości wynagrodzeń pracowników sądów, Ministerstwo Sprawiedliwości przekazało na ten cel 10 milionów złotych, jednak, jak słusznie określają to protestujący związkowcy, jest to tylko „kropla w morzu potrzeb”. [ ]

*Agata Urbanowska,* *aplikantka adwokacka*
*Dagmara Stech,* *aplikantka adwokacka*

# Adwokatura protestuje!

Od kilku lat wśród członków palestry toczy się debata dotycząca wysokości stawek pełnomocników oraz obrońców z urzędu oraz z wyboru. W tym czasie wielokrotnie podkreślano, iż rozporządzenie w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu nie zostało zmienione przez 13 lat, podczas gdy na przełomie tych kilkunastu lat minimalne wynagrodzenie wzrosło o 130%. Wśród adwokatów słychać niezadowolenie, gdyż w wielu przypadkach kwota uzyskanego wynagrodzenia za pomoc prawną z urzędu nie pokrywa choćby kosztów poniesionych przez pełnomocnika podczas prowadzonej sprawy, choćby kosztów dojazdów czy korespondencji. W wielu przypadkach adwokaci i radcowie prawni zmuszeni są pokrywać koszty swojego udziału w sprawie z własnej kieszeni. Długotrwała dyskusja członków adwokatury z całej Polski doprowadziła do wystąpienia przez Naczelną Radę Adwokacką w 2014 r. do Ministra Sprawiedliwości z projektem rozporządzenia w sprawie taksy adwokackiej w sprawach z wyboru. Reakcją resortu sprawiedliwości na propozycję władz adwokatury było zaproszenie na spotkanie z ministrem sprawiedliwości Borysem Budką w dniu 25 czerwca 2015 r. Rozmowa dała nadzieję, iż minister traktuje poważnie postulaty wyrażone w memorandum z dnia 9 czerwca br., na co wskazywało przyjęcie innych postulatów adwokatury - w zakresie synchronizacji wokand z adwokatem, a nie tylko z prokuratorem oraz rezygnacji z kontrolowania korespondencji pomiędzy obrońcą a oskarżonym. W kwestiach finansowych niestety nie osiągnięto porozumienia, rozwiązanie przedstawione przez Ministerstwo Sprawiedliwości w żadnym stopniu nie zmieniało wynagrodzenia adwokatów, wskutek czego uchwałą nr 83/2015 **Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej wycofało przedstawicieli NRA z prac tzw. grupy roboczej.** W uzasadnieniu NRA wskazała, że „do chwili podjęcia uchwały nie zostały przedstawione przez stronę rządową satysfakcjonujące propozycje, które w sposób całościowy odnosiłyby się do postulatów Adwokatury. Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej nie może zaakceptować propozycji rozwiązań pozornych. Za takie uznać należy przedłożony projekt rozporządzenia w sprawie wynagrodzenia pełnomocników z urzędu, który w rzeczywistości sankcjonowałby, wymagający pilnych zmian, obowiązujący model wynagradzania pełnomocników z urzędu". Rzeczywisty przebieg rozmów z przedstawicielami Ministerstwa Sprawiedliwości i przedstawiane wówczas propozycje ujawnił wiceprezes NRA, adw. Jacek Trela, w wywiadzie udzielonym redakcji Pokoju Adwokackiego[1]. Otóż zgodnie z pierwszym przedstawionym przez Ministerstwo Sprawiedliwości projektem rozporządzenia dotyczącego stawek za prowadzenie spraw z urzędu stawki podniesiono o 50%, ustalając jednak, iż będą one stawkami maksymalnymi (a nie jak dotąd minimalnymi), a dodatkowo ustalono za zasadę zasądzanie 2/3 stawki maksymalnej. Pozorność zmian spowodowała odstąpienie przedstawicieli adwokatury od rozmów. Po poinformowaniu o treści zacytowanej uchwały Ministerstwo Sprawiedliwości przedstawiło kolejne 2 projekty rozporządzeń – w sprawie stawek za sprawy z urzędu i w sprawie stawek za sprawy z wyboru. W przypadku stawek za sprawy z wyboru określanych zależnie od wartości przedmiotu sporu zaproponowano wzrost wynagrodzenia minimalnego o ok. 80%. Wartość ta uwzględnia wskaźnik inflacji i wskaźnik płacy minimalnej. Z kolei przy sprawach prowadzonych z urzędu MS zaproponowało ich wzrost o 100%, jednak z założeniem zasady zasądzania połowy stawki. W swojej wypowiedzi mec. Trela słusznie zwrócił uwagę na fakt, że aktualnie prowadzone rozmowy mogą mieć znaczenie w perspektywie kolejnych kilkunastu lat, a zatem proponowane rozwiązania muszą spotkać się z dezaprobatą ze strony adwokatury.

Przyjętą na szczeblu centralnym formą protestu stanowi nieprzedstawienie przez okręgowe rady adwokackie w terminie do dnia 31 lipca 2015 roku prezesom sądów rejonowych, okręgowych i apelacyjnych, których obszar właściwości obejmuje zasięg terytorialny danej Izby „wykazu pozostałych adwokatów uprawnionych do obrony w postępowaniu karnym według przepisów o ustroju adwokatury, mających siedzibę zawodową na obszarze właściwości danego sądu" (tzw. listy B), o której mowa w § 2 pkt. 2 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 27 maja 2015 roku w sprawie sposobu zapewnienia oskarżonemu korzystania z pomocy obrońcy z urzędu (uchwała nr 84/2015 Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej z 21 lipca 2015 r.). Taka forma protestu w ocenie przedstawicieli NRA jawi się jako wyważona, odpowiednia i najmniej szkodliwa tak dla klientów, jak i adwokatów dobrowolnie wyrażających gotowość świadczenia pomocy prawnej. Wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej w treści udzielonego wywiadu wskazał, iż rozważano wiele propozycji, przykładowo protest uliczny, nieprzekazanie listy A i B, nieprzekazanie listy A, nieprzekazanie listy B, okresowe niewyznaczenie przez dziekanów pełnomocników z urzędu do sprawy cywilnych i administracyjnych, wysyłanie zapytań mailowych do Ministerstwa Sprawiedliwości

*1 rozmowa z adw. Jackiem Trelą, wiceprezesem NRA, z dnia 23 lipca 2015 r.*

w celu zablokowania skrzynki pocztowej. Dodatkowo, nieustannie członkowie palestry zgłaszają postulaty co do form protestu, mając na uwadze, iż podejmowane działania muszą być przede wszystkim zgodne z wizerunkiem adwokatury.

Warszawska Izba Adwokacka poszła o dwa kroki dalej, po pierwsze decydując, iż przez miesiąc nie będzie wyznaczać adwokatów do pełnienia obowiązków pełnomocników z urzędu w sprawach cywilnych, administracyjnych i sądowo – administracyjnych. Sprzeciw adwokatów w powyższym kształcie został poparty przez Naczelną Radę Adwokacką. W następnej kolejności poprzez zorganizowanie w dniu 30 czerwca 2015 r. po raz pierwszy w historii protestu adwokatów na ulicach Warszawy, by zwrócić uwagę rządzących na problemy adwokatury, przede wszystkim postulując o adekwatne finansowanie sądowej ochrony prawnej obywateli i zwracając uwagę na niezmienione od 13 lat stawki za prowadzenie spraw z urzędu. Do takiej formy protestu nakłaniały władze Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, dostrzegając nieefektywność rozmów prowadzonych między Naczelną Radą Adwokacką a Ministerstwem Sprawiedliwości. W udzielonym wywiedzie adw. Jacek Trela podkreślił, że szanuje i docenia postawę adwokatów, którzy włączyli się do protestu izby warszawskiej, gdyż czuli potrzebę zamanifestowania swojego stanowiska i mieli do tego prawo, jednakże negatywnie ocenia rolę organizatorów tego protestu.

Okręgowa Rada Adwokacka w Szczecinie zaaprobowała protest w formie wynikającej z uchwał NRA. W szczecińskich grupach dyskusyjnych pojawiają się jednak propozycje protestu w innym kształcie, przede wszystkim w celu jego uskutecznienia i wywołania realnej dolegliwości dla Ministerstwa Sprawiedliwości. Postulowane jest między innymi przepisanie adwokatów z listy A na listę B, a tym samym zredukowanie liczby osób, które ORA może wskazać jako obrońców. W ocenie rozmówców naszej izby warte rozważenia na szczeblu lokalnym jest również przyłączenie się do koncepcji stołecznej i wstrzymanie wyznaczania adwokatów jako pełnomocników.

O tym czy podjęte działania protestacyjne przyniosą pożądane efekty przekonamy się w najbliższym czasie. Naczelna Rada Adwokacka jest gotowa ponownie podjąć rozmowy, jednak wymaga zdecydowanie bardziej konkretnego i zgodnego ze zgłaszanymi postulatami działania Ministerstwa Sprawiedliwości. [ ]

***Agata Urbanowska,*** *aplikantka adwokacka*
***Dagmara Stech,*** *aplikantka adwokacka*

Wielokrotnie przy okazji omawianych zagadnień dotyczących języka na wokandzie wskazywano na pewne właściwości języka orzeczeń sądowych, także w kontekście języka tekstów aktów prawnych. Język orzeczeń sądowych jako ten, który jest najbliżej języka tekstów aktów prawnych, pod pewnymi względami, powinien realizować te postulaty, które kierowane są pod adresem języka prawodawcy.

Przeprowadzone badania empiryczne słownictwa tekstów aktów prawnych[1] wskazują, że język tekstów aktów prawnych stanowi odmianę **oficjalną** polszczyzny **ogólnej** w wersji **pisanej**, oraz że słownictwo zawarte w tych tekstach składa się z dwu warstw: (1) słownictwa wspólnoodmianowego i (2) słownictwa swoistego.

Jeśli w odniesieniu do zasobu słownego współczesnej polszczyzny zastosujemy kryterium zasięgu terytorialnego, to zobaczymy, że dzieli się on na: (1) polszczyznę ogólną, którą, bez obaw co do zrozumienia, można posługiwać się na terenie całego kraju; jest to polszczyzna, której uczy się w szkole, oraz (2) gwary ludowe, których zasięg użycia jest terytorialnie ograniczony. Jak wiadomo gwary nie są używane do redagowania tekstów prawnych, przede wszystkim dlatego, że w aspekcie komunikatywności nie ma ona charakteru uniwersalnego.

Polszczyzna ogólna nie jest jednak, ze względu na słownictwo, jednorodna. Składa się na nią bowiem: słownictwo neutralne, nienacechowane (zwane wspólnoodmianowym), słownictwo oficjalne (którym jest np. słownictwo urzędowe czy słownictwo zawodowe), słownictwo nieoficjalne (którym jest słownictwo potoczne czy słownictwo środowiskowe). Rozróżnienie to opiera się na kryterium sytuacji komunikacyjnej, która decyduje o doborze właściwego słownictwa. Zazwyczaj przecież innych słów używamy podczas rozmów koleżeńskich, innych w rozmowie z małym dzieckiem, a innych w sądzie. Niewłaściwe rozeznanie co do sytuacji komunikacyjnej, a co za tym idzie dobór nieadekwatnej leksyki świadczy o niskim poziomie kompetencji komunikacyjnej tego, który tak postępuje.

W obrębie każdej z odmian stylowych polszczyzny, można wyróżnić dwie grupy słownictwa. Są to: (a) słownictwo wspólnoodmianowe i (b) słownictwo swoiste[2].

Słownictwo wspólnoodmianowe (standardowe, neutralne, nienacechowane) stanowi tę warstwę współczesnej polszczyzny, która jest możliwa do użycia we wszystkich odmianach leksykalnych języka polskiego. Słownictwo to nie tworzy odrębnej odmiany, jest jednak koniecznym składnikiem wszystkich odmian leksykalnych. Słownictwo wspólnoodmianowe ma zasięg nieograniczony. Należą do niego wyrazy i wyrażenia, przy których w słownikach ogólnych języka polskiego nie ma żadnego opisu leksykograficznego (nie są one

*1 Wyniki tych badań zostały opublikowane w: A. Choduń, Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny, Warszawa 2007.*
*2 Rozróżnienia tego dokonał A. Markowski w: Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny, t. 1, Warszawa 1992, s. 10.*

| ***Dr Agnieszka Choduń,*** *adiunkt w kierowanej przez prof. Macieja Zielińskiego Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa, członek Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, sekretarz Zespołu Języka Prawnego RJP*

# Zrozumiale to nie znaczy potocznie

opatrzone kwalifikatorem wskazującym na przynależność do którejś z odmian polszczyzny).

Natomiast słownictwo swoiste odróżnia daną odmianę od innych odmian językowych polszczyzny. Jego zasięg jest więc w jakiś sposób ograniczony. Na słownictwo swoiste różnych odmian leksykalnych polszczyzny składają się leksyka specjalna (zawodowa i terminologiczna), leksyka nacechowana ekspresywnie (gwary środowiskowe, słownictwo potoczne) oraz leksyka erudycyjna (np. książkowa i urzędowa).

Jeśli chodzi o odmianę nieoficjalną polszczyzny (czyli potoczną) to jej zasób słowny tworzy słownictwo wspólnoodmianowe oraz to, które tę odmianę wyróżnia – słownictwo swoiste. Do tego ostatniego należą te wyrazy i wyrażenia, które w słownikach ogólnych języka polskiego opisane są jako: *pot.* (potoczne), *żart.* (żartobliwe), *rub.* (rubaszne), *obraźl.* (obraźliwe), *wulg.* (wulgarne) itp., a także *środ.* (środowiskowe). To właśnie udział słownictwa nieoficjalnego, potocznego wyróżnia tę odmianę funkcjonalną spośród innych, w tym odróżnia ją od języka tekstów aktów prawnych.

Natomiast słownictwem używanym w kontaktach oficjalnych jest: (a) słownictwo książkowe (*książk.*), (b) słownictwo urzędowe (*urz.*), (c) słownictwo naukowe (*nauk.*), (d) słownictwo zawodowe (*zaw.*).

W tekstach aktów prawnych, ze względu na typ sytuacji komunikacyjnej, przedmiot regulacji, cel komunikacji i inne czynniki (a wśród nich m.in. potrzeba precyzji i adekwatności), występuje słownictwo odmiany oficjalnej polszczyzny (dlatego w tekstach aktów prawnych zamiast wieloznacznego wyrazu „dom" używa się nazwy „budynek mieszkalny"). Jest to zatem pod względem leksykalnym słownictwo wspólnoodmianowe (jako konieczny składnik każdej odmiany polszczyzny) oraz słownictwo nienacechowane afektywnie, a więc przeciwne do słownictwa odmiany potocznej.

Język orzeczeń sądowych (jako język okołoprawny) jest usytuowany najbliżej języka tekstów aktów prawnych, dlatego, podobnie jak to ma miejsce w odniesieniu do tekstów aktów prawnych, w orzeczeniach sądowych (oraz innych aktach stosowania prawa) nie powinny się znajdować określenia potoczne, które są nieadekwatne dla tego typu wypowiedzi. W omawianym typie komunikacji niedopuszczalne są sformułowania takie, jak w poniżej podanych przykładach pochodzących z uzasadnień orzeczeń sądowych.

**Przykład**
„Pozwany [...] pracuje jako kierowca w firmie transportowej [...], nadto w soboty dorabia pracując jako taksówkarz [...]."

Jak podaje *Uniwersalny słownik języka polskiego*[3] wyraz „dorobić" – w znaczeniu, w którym został w tym zdaniu użyty – to wyraz potoczny (na co wskazuje kwalifikator – *pot.*), który znaczy tyle, co „zarobić (zarabiać) dodatkowo". Dlatego też poprawne stylistycznie zdanie powinno zawierać sformułowanie „zarabia dodatkowo pracując jako taksówkarz".

**Przykład**
„W aktach sprawy (karta 27) znajduje się ksero koperty, na której znajdują się wszystkie wymagane adnotacje, podpisy listonosza, daty i pieczątki."

Wyraz „ksero" jest wyrazem, którego potocznie używa się na określenie kopii dokumentu wykonanej za pomocą kserografu, a w innym znaczeniu na określenie urządzenia, za pomocą którego tę kopię się wykonuje[4]. W podanym przykładzie poprawną formą jest kserokopia koperty a nie „ksero koperty".

**Przykład**
„[...] jednakże na celi tej kącik sanitarny nie był obudowany[...]."

**Przykład**
„[...] pracując na jednej hali [...]."; „[...] na bazie [...]."
Wprawdzie w języku potocznym dopuszczalne są określenia, w których przyimek *na* łączy się z biernikiem w taki sposób, jak w powyższych przykładach, jednak w polszczyźnie starannej należy posługiwać się określeniami *w celi, w jednej hali, w bazie*.

**Przykład**
„U syna Wojciecha w 2006 r. ujawniła się choroba psychiczna, chłopiec przebywał na hospitalizacji w Szpitalu Psychiatrycznym."

Poprawnie: chłopiec był hospitalizowany w Szpitalu Psychiatrycznym

**Przykład**
„Następnie wskazał, iż udał się z grupą mężczyzn na kebaba w kierunku poczty."

Poprawnie: na **kebab**

Używanie słów (i form) potocznych powoduje wieloznaczność (która w tych tekstach powinna być unikana), ponadto, ze względu na zabarwienie ekspresywne, ujawnia stosunek nadawcy do opisywanych faktów a także do adresata wypowiedzi. Przede wszystkim jednak świadczy o poziomie kompetencji komunikacyjnej tego, który te wypowiedzi formułuje. [ ]

*3 Uniwersalny słownik języka polskiego pod red. S. Dubisza, PWN, Warszawa 2003, t. 1, s. 668.*
*4 Uniwersalny słownik... t. 2, s. 340-341.*

# Ogólnopolska konferencja na temat wojewódzkich komisji do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych w Szczecinie – 15 maja 2015 r.

W dniu 15 maja 2015 r. w Szczecinie odbyła się ogólnopolska konferencja na temat: Wojewódzkie komisje do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych – specyfika postępowania przed komisjami w ramach obowiązującego porządku konstytucyjnego, udział adwokatów i radców prawnych w pracach komisji jako przejaw działalności publicznej samorządów prawniczych.

Organizatorami konferencji były: Wojewódzka Komisja ds. Orzekania o Zdarzeniach Medycznych w Szczecinie i Komisja ds. Działalności Publicznej Adwokatury przy NRA.

Na zaproszenie organizatorów do Szczecina przybyli wyjątkowi goście, m.in. specjaliści od prawa konstytucyjnego i administracyjnego: Jacek Trela – wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej, Jerzy Stępień – sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku i jego prezes w latach 2006-2008, prof. Mirosław Wyrzykowski – sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, Grzegorz Jankowski - sędzia NSA i prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie oraz Milena Szuchnik – przedstawiciel Rzecznika Praw Pacjenta Krystyny Kozłowskiej.

W konferencji, prócz członków komisji z innych miast wojewódzkich, uczestniczyli adwokaci ze szczecińskiej izby i miejscowi radcowie prawni.

W pierwszej części konferencji Milena Szuchnik przedstawiła genezę powstania komisji i aktualne dane dotyczące prac komisji w skali kraju. Zwróciła uwagę na konieczność przemyślenia szczegółowych rozwiązań prawnych, które utrudniają codzienną pracę komisji, podnosząc, że rozważane są zmiany w obowiązujących przepisach.

Jacek Trela zrelacjonował w swoim przemówieniu rolę adwokatów i radców prawnych w pracach komisji, podkreślając, że ich udział w tej nietypowej procedurze rozstrzygania sporów medycznych stanowi novum ustawowe i jednocześnie przejaw działalności publicznej obydwu prawniczych samorządów. Skierowanie do prac w komisji adwokatów i radców prawnych to potwierdzenie solidności i rzetelności członków obydwu samorządów prawniczych, których kompetencje przekonują ustawodawcę do przekazywania im ważnych zadań publicznych, do tej pory zastrzeżonych dla sądów lub organów administracji.

Prawa i obowiązki stron w postępowaniu przed komisją a gwarancje konstytucyjne stanowiły temat wystąpienia Jerzego Stępnia, który w obecnych regulacjach nie dostrzegł wątpliwości natury konstytucyjnej. Uznał on, że zakres przekazanych spraw, ograniczonych dodatkowo maksymalną kwotą odszkodowania, w połączeniu z profesjonalizmem środowisk biorących udział w pracach komisji gwarantuje jego zdaniem wysoki poziom merytoryczny orzekania komisji.

Duża część pacjentów zwraca uwagę na niemożność zasądzania przez komisje zadośćuczynień. Samo orzeczenie o zdarzeniu medycznym jest dla większości pacjentów rozwiązaniem niedoskonałym, nie dającym pełnej satysfakcji. Czy istnieją możliwości prawne ustawowego rozszerzenia uprawnień wojewódzkiej komisji do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych w kontekście art. 45 ust. 1 Konstytucji RP – ten temat był przedmiotem wystąpienia prof. Mirosława Wyrzykowskiego, który dokonując wykładni przepisów Konstytucji RP dostrzegł takie możliwości i zachęcał członków komisji do propagowania zmian, które podążałyby w tym pożądanym społecznie kierunku.

Grzegorz Jankowski odniósł się z kolei w swoim przemówieniu do charakteru prawnego postępowania przed komisją w kontekście procedury administracyjnej i ochrony danych osobowych. Jego zdaniem orzeczenia wojewódzkich komisji zawierają tak wiele danych wrażliwych, że ich udostępnianie osobom trzecim powinno być w szczególny sposób chronione, co znajduje swój wyraz w orzecznictwie sądów administracyjnych.

Konferencję zakończyła półtoragodzinna dyskusja z udziałem gości specjalnych i przedstawicieli wojewódzkich komisji z całego kraju na tematy wywołane przez prelegentów. [ ]

***Piotr Dobrołowicz,*** *adwokat*

W cyklu „Z Repertorium Rzecznika" rzecznik dyscyplinarny OIRP w Szczecinie - pan Błażej Baumgart - prezentuje sprawy, które były przedmiotem postepowań dyscyplinarnych w samorządzie radcowskim.

Sprawozdania z działalności organów dyscyplinarnych, przedstawiane na corocznych zgromadzeniach samorządów prawniczych, zawierają zwykle suche liczby i fakty. Autor rubryki postanowił przedstawiać czytelnikom In Gremio problematykę postępowań dyscyplinarnych od kuchni, zamieszczając w swoich tekstach opisy spraw najbardziej kontrowersyjnych, wywołujących gorące dyskusje, pobudzających do refleksji. Dzisiaj zamieszczamy kolejny jego tekst.

*/Redakcja In Gremio/*

| ***Błażej Baumgart,*** *radca prawny,*
*Rzecznik Dyscyplinarny OIRP w Szczecinie*

# Aplikantki, nie mecenasi

Rzecznik dyscyplinarny wszczął z urzędu dochodzenie dyscyplinarne w sprawie posługiwania się przez aplikantki radcowskie tytułem *„mecenas"*. Ustalono, że na stronie internetowej kancelarii prawnej, prowadzonej przez magistra prawa, w zakładce *„O kancelarii"*, zamieszczone są informacje o osobach zatrudnionych w kancelarii, w tym o dwóch aplikantkach radcowskich OIRP w Szczecinie. Według stanu na dzień wszczęcia dochodzenia przy zdjęciach obu aplikantek – pracownic kancelarii, znajdowały się ich imiona i nazwiska, poprzedzone skrótem *„mec."*. Nadto przy nazwisku pierwszej z aplikantek widniał dopisek *„prawnik"*, a przy nazwisku drugiej - *„aplikantka radcowska"*. Poniżej zamieszczono krótkie notki dotyczące ww. osób.

W toku dochodzenia rzecznik dyscyplinarny przesłuchał obydwie aplikantki. Zeznały one, że są zatrudnione w kancelarii na podstawie stosunku pracy, a do ich obowiązków należy sporządzanie projektów opinii prawnych, pism procesowych, obsługa sekretariatu i kontakty z klientami. Kancelaria zajmuje się działalnością prawniczą, a jej właściciel nie jest adwokatem ani radcą prawnym. Pierwsza z aplikantek zeznała, że wie, iż kancelaria ma stronę internetową i że bardzo często klienci trafiają do kancelarii za jej pośrednictwem. Na pytanie, czy akceptuje treści zamieszczone na stronie internetowej zeznała, że trudno jej nie akceptować treści, które zamieszcza jej pracodawca oraz że ona sama formułowała tylko ten fragment, który dotyczy jej osoby. Po okazaniu aplikantce online strony internetowej kancelarii zeznała ona, że treść wpisu dotyczącego jej osoby została przez nią opracowana począwszy od imienia i nazwiska oraz wyrazu *„prawnik"* i dalej tak jak jest na stronie, natomiast skrót *„mec."* nie pochodzi od niej, lecz od właściciela kancelarii albo od firmy obsługującej stronę internetową. Dalej aplikantka wskazała, że wiedziała o tym, że opis poprzedzony jest skrótem wyrazu *„mecenas"* i że gdy to zobaczyła, to ją to rozbawiło, bo jest prawnikiem, ale nie mecenasem. Uznała jednak, że jest to kwestia redakcji strony, nie uważała wówczas, że jest to jakiś problem. Aplikantka zeznała że nie napisałaby nigdy przed swoim nazwiskiem *„radca prawny"* oraz że gdyby wiedziała, iż będą z tego powodu jakieś konsekwencje, to zareagowałaby już wtedy, gdy ten skrót się pojawił. Druga z aplikantek zeznała, że pierwotnie przed jej nazwiskiem nie figurował skrót słowa *„mecenas"*, a gdy się pojawił była tym zdziwiona, bo wiedziała, że ten tytuł jej nie przysługuje. Aplikantka zeznała, że nie rozmawiała na ten temat z pracodawcą, a jedynie z koleżanką, oraz że nie wie, czy wpis został dodany przez pracodawcę, czy przez moderatora strony, ale na pewno nie stało się to z jej inicjatywy. Aplikantka oświadczyła, że obecnie ma świadomość, że skrót słowa *„mec."* nie powinien pojawić się przy jej nazwisku.

Po przesłuchaniu aplikantek do rzecznika dyscyplinarnego wpłynęło pismo jednej z nich informujące, że zwróciła się do pracodawcy z prośbą o natychmiastowe usunięcie skrótu *„mec."* znajdującego się na stronie internetowej kancelarii przed nazwiskami jej i koleżanki, a pracodawca uwzględnił tę prośbę. Do pisma dołączono aktualny wydruk ze strony internetowej, z którego wynika, że skrót *„mec."* został usunięty sprzed obydwóch nazwisk.

Okoliczności faktyczne ustalone w toku dochodzenia potwierdziły, że aplikantki radcowskie używały nieprzysługującego im skrótu tytułu *„mecenas"*, który

we współczesnej polszczyźnie jest określeniem adwokata albo radcy prawnego, stosowanym jako zwrot grzecznościowy w pismach i w przypadku bezpośredniego zwracania się do osoby wykonującej któryś z tych zawodów. Aplikantki nie były co prawda inicjatorkami zamieszczenia skrótu słowa *„mecenas"* przed ich nazwiskami na stronie internetowej, jednak stwierdziwszy, że skrót ten został tam umieszczony, nie uznały tego za niewłaściwe oraz nie podjęły żadnych działań zmierzających do jego usunięcia. Godziły się tym samym na to, by skrót ten figurował przy ich nazwiskach, co mogło wprowadzać w błąd potencjalnych klientów kancelarii. W ocenie rzecznika dyscyplinarnego aplikantki radcowskie zachowaniem swoim wypełniły znamiona przewinienia dyscyplinarnego określonego w art. 64 ust. 1 pkt 2 ustawy o radcach prawnych, polegającego na popełnieniu czynu sprzecznego z zasadami etyki radcy prawnego, poprzez naruszenie obowiązków wyrażonych w Kodeksie Etyki Radcy Prawnego, a to w: art. 1 (nakaz kierowania się przepisami prawa – w kontekście art. 61 § 1 kodeksu wykroczeń, wg którego wykroczeniem jest m.in. przywłaszczanie sobie tytułu), art. 25 lit. a i b (zakaz informowania sprzecznego z prawem lub z dobrymi obyczajami oraz zakaz informowania niezgodnego z rzeczywistością lub wprowadzającego w błąd) i art. 32 (nakaz przestrzegania lojalności i koleżeństwa wobec wszystkich członków samorządu) w związku z art. 3 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego (zasady etyki zawodowej radców prawnych obowiązują odpowiednio aplikantów radcowskich).

Oceniając postępowanie aplikantek rzecznik dyscyplinarny doszedł jednak do wniosku, że było ono społecznie szkodliwe jedynie w stopniu znikomym. Rzecznik dyscyplinarny wziął przy tym pod uwagę m.in. okoliczność, że to nie aplikantki były pomysłodawcami umieszczenia skrótu słowa *„mecenas"* przed swoimi nazwiskami oraz nie zdawały sobie sprawy z tego, że jest to niedopuszczalne i może wywołać konsekwencje dyscyplinarne. Jednocześnie w toku dochodzenia aplikantki zgodnie przyznały, że było to niewłaściwe i mogło wprowadzać w błąd potencjalnych klientów ich pracodawcy. Nadto z inicjatywy samych aplikantek przedmiotowe skróty zostały niezwłocznie usunięte ze strony internetowej. Z powyższych względów rzecznik dyscyplinarny umorzył dochodzenie dyscyplinarne na podstawie art. 17 § 1 pkt 3 kpk w związku z art. 741 ustawy o radcach prawnych, a wobec braku wniesienia odwołania przez Ministra Sprawiedliwości, postanowienie w tym przedmiocie stało się prawomocne. [ ]

W XXI wieku tempo pozyskiwania informacji nabiera coraz istotniejszego znaczenia. Minęły czasy, kiedy cierpliwie oczekiwano na informację o toczących się postępowaniach sądowych. Uczestnicy tych postępowań oraz ich pełnomocnicy oczekują szybkiej informacji o stanie swoich spraw. Nie zawsze są przy tym w stanie udać się do Biur Obsługi Interesantów, które coraz liczniej powstają w sądach, a nie każdą informację można uzyskać przez telefon z uwagi na brak możliwości weryfikacji tożsamości rozmówcy. Również dostęp do akt jest ograniczany godzinami pracy czytelni akt lub sekretariatów sądowych. Sądownictwo rozumie potrzeby współczesności i wychodzi im naprzeciw wprowadzając nowoczesne rozwiązania informatyczne. Z jednej strony służą one usprawnieniu postępowań sądowych, zaś z drugiej strony ułatwieniu dostępu do sądu, w tym także uzyskaniu informacji o sprawach sądowych. Dla realizacji tego ostatniego celu szczególnie istotne znaczenie ma wdrożenie Internetowego Portalu Informacyjnego Sądów Powszechnych.

Portal informacyjny stanowi dedykowany system umożliwiający uzyskanie informacji sądowej za pośrednictwem internetu, co stanowi alternatywę dla dotychczasowych tradycyjnych metod komunikacji z sądem.

Powyższy sposób udostępniania informacji sądowej posiada podstawę prawną w przepisach § 90a, § 98a i § 98b rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 23 lutego 2007 r. - Regulamin urzędowania sądów powszechnych (Dz.U. z 2014 r. Nr 259]. Zgodnie z § 90a ust. 1 tego rozporządzenia - prezes sądu może zarządzić udostępnienie danych o sprawie stronom i ich przedstawicielom za pośrednictwem kont w systemie teleinformatycznym. Stosownie zaś do dyspozycji § 98b przywołanego rozporządzenia - system teleinformatyczny ma zapewniać dostęp do informacji o sprawie, wyszukiwanie danych i ich sortowanie, możliwość odtworzenia przebiegu załatwiania i rozstrzygania spraw, a także zabezpieczenie przed nieautoryzowanym dostępem oraz wprowadzeniem nieuprawnionych zmian.

Obecnie funkcjonujący Internetowy Portal Informacyjny Sądów Powszechnych spełnia te wszystkie wymogi.

Użytkownik portalu informacyjnego uzyskuje bowiem dostęp do informacji w sprawach toczących się z jego udziałem obejmujących między innymi: stan sprawy, czynności wykonane przez sąd, wyznaczone terminy posiedzeń, dokumenty w sprawie wygenerowane przez sąd w postaci elektronicznej łącznie z możliwością ich wydrukowania, protokół elektroniczny z możliwością jego odsłuchania. Szczególnie

# Portal Informacyjny Sądów Powszechnych

istotna jest możliwość bezpośredniego wglądu do orzeczeń, uzasadnień i protokołów rozpraw.

Niezwykle przydatny jest system automatycznie generowanych powiadomień mailowych, który zapewnia informowanie użytkownika o statusie jego konta, zmianach dokonanych w sprawach, nadchodzących posiedzeniach oraz pojawieniu się nowych spraw na liście.

Niezmiernie ważnym z punktu widzenia uczestnika procesowego jest także szybki dostęp do nagrań z posiedzeń zarejestrowanych przez sąd w związku z uruchomieniem cyfrowej rejestracji przebiegu rozpraw w postępowaniu cywilnym przed sądami powszechnymi. Do tej pory dostęp do protokołów sporządzanych w nowym trybie możliwy był dla stron i pełnomocników wyłącznie w postaci płyt CD wydawanych na wniosek przez sekretariaty po uiszczeniu odpowiedniej opłaty. Portal informacyjny oferuje natomiast dostęp do e-protokołu bezpośrednio z listy posiedzeń w danej sprawie już następnego dnia od jego rejestracji.

Podkreślenia wymaga, że korzystanie z systemu łącznie z możliwością drukowania dokumentów z akt sprawy i dostępem do protokołów elektronicznych jest całkowicie bezpłatne.

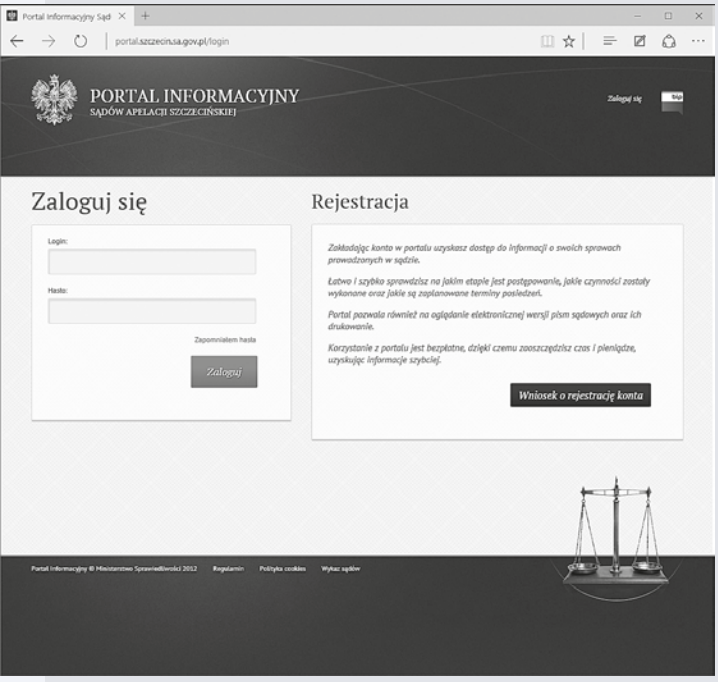


Samo założenie konta w portalu informatycznym jest bardzo proste i następuje za pośrednictwem internetu poprzez wypełnienie odpowiedniego formularza na stronie internetowej sądu, zaś jednorazowej wizyty w sądzie wymaga jedynie weryfikacja danych użytkownika przez pracownika sądu.

Zarejestrowany użytkownik uzyska dostęp do spraw, których jest uczestnikiem postępowania bądź posiada uprawnienia wynikające z przepisów odrębnych - we wszystkich sądach, w których wdrożono funkcjonowanie tego systemu w całym kraju.

Obecnie portale informacyjne działają we wszystkich sądach apelacyjnych i sądach okręgowych, zaś w sądach rejonowych proces wdrażania zostanie zakończony w tym roku.

Portal informacyjny stanowi bardzo przydatne narzędzie pozyskiwanie informacji o sprawach przede wszystkim dla adwokatów i radców prawnych, którzy poprzez internet za pośrednictwem założonego dla nich konta mogą dowiadywać się o stanie wszystkich spraw, w których występują jako pełnomocnicy oraz czynnościach podejmowanych przez sąd w tych sprawach, oraz pobierać dokumenty i odsłuchiwać nagrania rozpraw wygenerowane w ramach tych postępowań. Uzyskiwanie tych informacji będzie możliwe bez konieczności osobistego lub telefonicznego kontaktu z sądem, a co więcej bez ograniczeń wynikających z czasu urzędowania sądów.

Z tych względów możemy jedynie zachęcać, aby adwokaci i radcy prawni w jeszcze szerszym zakresie niż dotychczas korzystali z możliwości zakładania kont w portalach informacyjnych, choć oczywiście jest to system przeznaczony także dla innych uczestników postępowań sądowych. [ ]

***Tomasz Sobieraj,*** *sędzia Sądu Okręgowego w Szczecinie, pełnomocnik Pełnomocnika Ministra Sprawiedliwości - Krajowego Koordynatora do spraw wdrożeń systemów teleinformatycznych w sądach powszechnych w Sądzie Okręgowym w Szczecinie*

***Tomasz Szaj,*** *sędzia Sądu Okręgowego w Szczecinie, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Szczecinie*

# Porada prawna? Za darmo!

Po intensywnych pracach legislacyjnych nad projektem ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnej informacji prawnej i edukacji prawnej społeczeństwa, potocznie nazwanej ustawą „pakamerową", 7 sierpnia 2015 r. przekazano ją do podpisu Prezydentowi RP. Celem tej ustawy w pierwszej kolejności jest zagwarantowanie najuboższym profesjonalnej, bezpłatnej pomocy prawnej na etapie przedsądowym i pozasądowym. W ocenie ustawodawcy, wejście w życie przepisów ww. aktu doprowadzi do zlikwidowania istniejącej bariery finansowej, która uniemożliwia osobom niezamożnym korzystanie z doradztwa prawnego przede wszystkim właśnie na etapie przedsądowym. Pomimo słusznego i uzasadnionego celu regulacji, projekt wzbudza szereg kontrowersji, co powoduje, iż jest on szeroko komentowany w środowisku adwokackim i radcowskim.

W związku z istotnością nadchodzących zmian, nie sposób nie omówić ich w rubryce „okiem aplikanta". Z punktu widzenia nas - aplikantów ustawa jest warta uwagi po pierwsze z tej przyczyny, że 11 czerwca bieżącego roku podczas posiedzenia podkomisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej przyjęto poprawkę, zgodnie z którą w projektowanym systemie porad prawnych będą mogli udzielać nie tylko adwokaci oraz radcowie prawni, ale także aplikanci adwokaccy i radcowscy. Kolejnym argumentem przemawiającym za zabraniem głosu w tej sprawie jest prawdopodobieństwo graniczące z pewnością, iż nabycie uprawnień zawodowych przez aktualnych aplikantów nastąpi już w czasie obowiązywania ww. ustawy. Jeśli więc ustawa zostanie podpisana w obecnym kształcie, to konieczność świadczenia pomocy w wyznaczonych punktach stanowić będzie ograniczenie swobody wykonywanego zawodu.

W myśl projektu nieodpłatna pomoc prawna obejmować ma m.in. poinformowanie osoby uprawnionej o obowiązującym stanie prawnym, o przysługujących jej uprawnieniach lub spoczywających obowiązkach, wskazanie sposobu rozwiązania problemu prawnego, udzielenie pomocy w sporządzeniu projektu pisma, z wyłączeniem pism przygotowawczych składanych w toku postępowania. Na etapie prac Senatu nad projektem ustawy z zakresu nieodpłatnej pomocy prawnej wyłączono czynności polegające na sporządzeniu pisma wszczynającego postępowanie sądowe lub sądowoadministracyjne. Zdaniem Senatu, sporządzenie pierwszego pisma procesowego jest czynnością, która może mieć daleko idące konsekwencje, a to przez pryzmat art. 207 § 6 Kodeksu postępowania cywilnego. Dalej wskazać należy, iż co do zasady, pomoc miałaby być świadczona przez adwokatów i radców prawnych na podstawie umowy zawieranej corocznie z powiatem przez właściwą okręgową radę adwokacką lub radę okręgowej izby radców prawnych w lokalach powiatowych, w których usytuowane będą punkty nieodpłatnej pomocy prawnej. Początkowo projekt ustawy nie przewidywał możliwości świadczenia pomocy prawnej w projektowym systemie przez aplikantów adwokackich i radcowskich. Jedno z ostatnich posiedzeń poskutkowało zmianą, zgodnie z którą aplikanci adwokaccy i radcowscy będą mogli udzielać nieodpłatnej przedsądowej pomocy prawnej w szczególnie uzasadnionych przypadkach, z upoważnienia adwokata lub radcy prawnego. Projekt nie zawiera wskazania, o jakie szczególne przypadki chodzi, założyć jednak można, iż pożądane będzie zastępstwo przez aplikanta w przypadku czasowej niemożności pełnienia dyżuru przez adwokata lub radcę prawnego. Nie sposób jednak wykluczyć nieustannych szczególnych przypadków i delegowania aplikanta każdorazowo do udzielania pomocy prawnej w ramach projektowanego systemu. Kolejno, rozważania wymaga kwestia udzielenia upoważnienia. W świetle bowiem Prawa o adwokaturze i Regulaminu odbywania aplikacji adwokackiej „aplikant może zastępować adwokata przed sądami i innymi organami czy instytucjami na podstawie upoważnienia patrona lub innego adwokata za zgodą patrona." Z kolei adwokat udzielając upoważnienia zobowiązany jest do dokładnego omówienia sprawy, wiążących się z nią zagadnień prawnych oraz wskazania wniosków do zgłoszenia na rozprawie. Treść art. 77 ustawy Prawo o adwokaturze przewiduje możliwość zastępowania adwokata przez aplikanta przed sądami, organami ścigania, organami państwowymi i samorządowymi. Obowiązujące w obecnym kształcie regulacje nie przewidują możliwości zastępowania adwokata w czynności świadczenia bezpłatnej pomocy prawnej w ramach projektowanego systemu. Co więcej – skoro działalność ta może wykraczać poza zajęcia wynikające z odbywania aplikacji pod kierunkiem patrona, to nie sposób wykluczyć, że wymagać to będzie zgody patrona i dziekana właściwej okręgowej rady adwokackiej. Wątpliwości budzi możliwość należytego przygotowania aplikanta przez adwokata do zastępowania. Różnorodność spraw i konieczność udzielenia pomocy w czasie dyżuru uniemożliwia kontrolę merytoryczną i analizę przedstawionej porady. Wskazać należy, iż aplikanci uzyskują uprawnienie do zastępowania patrona przed sądami i instytucjami po upływie 6 miesięcy od rozpoczęcia aplikacji, zatem nasuwa się pytanie, czy ten termin będzie dotyczył również udzielania bezpłatnych porad prawnych i informacji prawnych, o których mowa w omawianym akcie prawnym.

| *Agata Urbanowska,*
*aplikantka adwokacka*

| *Dagmara Stech,*
*aplikantka adwokacka*

Pośpiech spowodowany zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi może spowodować, iż wskazane powyżej wątpliwości nie zostaną wyjaśnione. Kolejna kwestia, która nurtuje obecnych aplikantów, jest związana z wynagrodzeniem, jakie aplikant otrzyma udzielając porad prawnych osobom do których w zamyśle kierowany jest projekt ustawy. W tym przedmiocie podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej jasno stwierdziła, iż problem wynagrodzenia aplikantów pozostanie w gestii umowy między adwokatem a jego aplikantem. Zdaniem jednego z aplikantów radcowskich tak ogólne stanowisko komisji może powodować, iż aplikanci będą obowiązani do zastępstwa swoich patronów w ramach obecnego wynagrodzenia, pomimo poszerzenia zakresu swoich obowiązków.

Tradycyjnie zwróciłyśmy się z pytaniami do naszych kolegów i koleżanek, jak oceniają ustawę, a także wprowadzone poprawki, które umożliwiają nam udzielanie porad prawnych w tym systemie. Jedna z aplikantek słusznie zauważa, iż „nie jesteśmy przeciwni, aby aplikanci mieli możliwość wspierania swoich patronów przy udzielaniu informacji prawnej, nie ma przy tym znaczenia, czy współpracujemy z klientami z wyboru, czy tak jak obecnie z klientami z urzędu, gdyż zdobywamy niezbędne nam doświadczenie zawodowe". Inny aplikant przedstawił zupełnie odmienny pogląd, zgodnie z którym aplikanci nie powinni pełnić dyżurów w ramach tej ustawy, gdyż w trakcie szkolenia podstawą jest zdobywanie przede wszystkim doświadczenia w reprezentowaniu klientów przed sądami powszechnymi i administracyjnymi. Aplikanci zapewniają, iż pomimo obaw związanych z koniecznością świadczenia pomocy samodzielnie, udzielane przez nich porady będą na wysokim poziomie merytorycznym, zgodne z zasadami profesjonalizmu, a każdorazowe wątpliwości będą konsultowane - choćby telefonicznie - z adwokatem lub radcą prawnym, udzielającym upoważnienia.

Nieco mniej entuzjastycznie aplikanci reagują, gdy pytamy ich, jako przyszłych adwokatów, którzy będą obowiązani do udzielania porad prawnych na podstawie omawianej ustawy i aktów wykonawczych. Aplikant II roku aplikacji adwokackiej odważnie stwierdził, iż zarówno adwokaci, jak również radcowie prawni, są takimi samymi przedsiębiorcami w rozumieniu ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, jak choćby architekci czy tłumacze. Jednak to na nas ma spoczywać przymus działania na rzecz społeczeństwa, gdyż państwo nie jest w stanie zagwarantować tej pomocy w inny sposób. W dalszej części aplikant podkreślił, iż w przyszłości chciałby wykonywać zawód adwokata, jednakże obawia się, iż nie będzie go na to stać. Prowadzenie spraw z urzędu, których po nowelizacji kodeksu postępowania karnego będzie o wiele więcej, a także udzielanie informacji i porad prawnych na podstawie projektowanej ustawy spowoduje, według niego, iż nie będzie miał czasu na prowadzenie spraw z wyboru, a tym samym uzyskiwanie dochodu na własne utrzymanie. W ocenie innej aplikantki, udzielanie pomocy prawnej w ramach niniejszej ustawy winno być dobrowolne zarówno dla adwokatów i radców prawnych, jak i innych prawników. Istnieje duże prawdopodobieństwo, iż część osób po pomyślnie zdanym egzaminie zawodowym, w pierwszych latach działalności skusi comiesięczne, pewne wynagrodzenie. Natomiast osoby niezainteresowane taką formą działalności nie powinny być przez ustawodawcę zmuszane do udziału.

Przyjęte zmiany to kolejny element udzielania pomocy prawnej pro publico bono. Idea nieodpłatnej pomocy prawnej choć szlachetna, ulega jednak niepokojącej tendencji do traktowania jej jako zasady. Projektowana ustawa nastręcza szeregu wątpliwości i nie sposób wykluczyć, iż finalnie stanie się wyłącznie narzędziem do nałożenia szeregu obowiązków na adwokatów i radców prawnych, zaś samo świadczenie pomocy prawnej w jej ramach nie będzie satysfakcjonowało osób uzyskujących pomoc, gdyż będą oni oczekiwali nie tylko porady czy informacji, ale także udzielania pomocy w zakresie znacznie przekraczającym ustawowe wskazania, jak to zdarza się często choćby podczas Dnia Bezpłatnych Porad Prawnych. Nie może zniknąć z pola widzenia fakt, iż wiele kwestii nie zostało jeszcze należycie uregulowanych w niniejszej ustawie, a choćby związanych z fundamentalną dla nas tajemnicą zawodową, którą może naruszyć tak szeroko rozwinięty obowiązek sprawozdawczy, a także miejsce udzielania porad prawnych, czyli wyznaczone punkty zbiorowej pomocy.

Wejście w życie niniejszej ustawy wywołuje sprzeciw ze strony adwokatury, który może być przez społeczeństwo kojarzony z niechęcią do udzielania bezpłatnych porad prawnych czy też pomocy osobom najuboższym, jednakże taka ocena pozostaje chybioną, bowiem z doświadczenia nawet samych aplikantów wynika, iż adwokat nigdy nie odmówi bezpłatnej pomocy osobie, która rzeczywiście jej potrzebuje. Kontrowersje zaś wzbudza nie sama idea pomocy osobom niżej uposażonym bądź źle sytuowanym, a próba ustanowienia przymusu i szereg niejasności, jakie mogą wystąpić w praktycznym stosowaniu ustawy. Konieczne zatem jest jej szerokie komentowanie, zanim stanie się obowiązującym aktem prawym. [ ]

# Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej

SZCZECIŃSKA IZBA ADWOKACKA

Kolor zielony symbolizuje nadzieję

Rozmowa z dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie mecenasem Włodzimierzem Łyczywkiem

Twój adwokat

W dniu 13 czerwca 2015 r. odbyło się Zwyczajne Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej. Z uwagi na szybko powiększającą się liczbę adwokatów, szczecińscy adwokaci po raz pierwszy zebrali się na dużej sali Audytorium im. Stanisława Skoczkowskiego ZUT w Szczecinie, mogącej pomieścić nawet 600 osób.

Tematy typowe dla corocznych niewyborczych zgromadzeń izby, jak sprawozdania organów izby, udzielenie absolutorium dla okręgowej rady adwokackiej czy ustalenie wysokości składek na kolejny rok nie wzbudziły kontrowersji u obecnych na sali członków miejscowej palestry.

W trakcie zgromadzenia oficjalnie uhonorowano dwóch adwokatów miejscowej izby przyznanymi przez Naczelną Radę Adwokacką odznaczeniami. Pierwsze z nich, „Adwokatura Zasłużonym", zostało przyznane adw. Romanowi Ossowskiemu za całokształt jego pracy i osiągnięć na rzecz adwokatury. Z kolei adw. Jerzy Chmura został wyróżniony medalem „Dla obrońcy praw człowieka – Adwokatura Polska" (w jego imieniu odznaczenie odebrał syn Przemysław Chmura). Zgodnie z zamysłem NRA, medal ten (oficjalnie przyznany mec. Chmurze już w 2014 r.) stanowi dowód wdzięczności dla tych, którzy budowali etos adwokatury, bronili praw człowieka i walczyli o wolną, niepodległą i demokratyczną Polskę.

Zgromadzenie szczecińskiej palestry podjęło nadto dwie uchwały programowe. W pierwszej z nich zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej ponownie wystąpiło do Naczelnej Rady Adwokackiej z postulatem pilnego wprowadzenia zmian w regulaminie aplikacji adwokackiej zmierzających do usunięcia sytuacji, w których aplikacja odbywana jest przez aplikantów bez uregulowanego stosunku prawnego patrona (kancelarii patronackiej) z odbywającym aplikację aplikantem, gwarantującego aplikantowi wynagrodzenie za pracę.

W drugiej uchwale zgromadzenie SIA domaga się od Naczelnej Rady Adwokackiej podjęcia zdecydowanych działań w stosunku do Ministerstwa Sprawiedliwości, tak aby obecne koszty pomocy prawnej z urzędu nie obciążały wyłącznie adwokatury.

Warto dodać, że w dniu zgromadzenia w Kurierze Szczecińskim ukazał się wyjątkowy dodatek poświęcony szczecińskiej palestrze, którego celem jest promocja adwokatury i świadczonych przez nią usług w społeczności lokalnej. [ ]

***Piotr Dobrołowicz**, adwokat*

# Sukces prawników w golfowych potyczkach z lekarzami

Do tradycji golfowej zaczynają przechodzić Korporacyjne Spotkania Golfowe z cyklu „Kopa cup". Jak zwykle zawody – stanowiące drużynową rywalizację w formacie matchplay między prawnikami i lekarzami – zorganizowane zostały na uroczym polu golfowym „Modry Las" w okolicy Choszczna. Tegoroczna – szósta już – edycja trochę nietypowo miała miejsce dopiero 20 czerwca 2015 r. Wszystkie wcześniejsze odbywały się pod koniec maja, z zasady poprzedzając Mistrzostwa Polski Adwokatów i Prawników w Golfa. Tym razem reprezentację prawników zasilili świeżo upieczeni adwokaccy golfiści w osobach debiutujących w zawodach adw. Krzysztofa Ławrynowicza (Szczecin) i adw. Marcina Kuleszyńskiego (Gdańsk). Niezmiennie nie zawiedli jako reprezentanci prawników sędzia Sądu Apelacyjnego w Szczecinie – Andrzej Olszewski, adw. Andrzej Mataj oraz niżej podpisany – adw. Mirosław Łopatto (obaj ze Szczecińskiej Izby Adwokackiej). Istotne wzmocnienie dla prawników stanowił apl. adw. Jędrzej Łopatto (Szczecin), który – jeszcze jako junior – powołany został do reprezentacji Polski w golfie.

Po pasjonującej walce prawnicy okazali się lepsi, odnosząc zwycięstwo nad reprezentacją lekarzy stosunkiem 4½ do 1½. W czterech pojedynkach na sześć bezpośrednich prawnicy odnieśli zwycięstwa, w jednym – lekarze, jeden zakończył się remisem.

W tradycyjnie rozgrywanym przy turnieju „Kopa" turnieju indywidualnym najlepszy okazał się reprezentant prawników Jędrzej Łopatto osiągając rezultat 25 w klasyfikacji stableford brutto. W klasyfikacji stableford netto (tj. uwzględniającej „stopień wtajemniczenia" gracza, wyrażający się tzw. handicapem) bezkonkurencyjny okazał się adw. Marcin Kuleszyński, osiągając wspaniały wynik 44.

Każdorazowo przy okazji zawodów „Kopa cup" warto przypominać, że przechodnie puchary dla drużyn reprezentujących poszczególne środowiska (dla zwycięzców i pokonanych) ufundowała w 2010 roku – jeszcze przed swoją tragiczną śmiercią w katastrofie smoleńskiej – ówczesna prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Joanna Agacka-Indecka.

Miła i sympatyczna atmosfera zawodów zdaje się stanowić wystarczającą gwarancję dla spotkań w następnych latach. [ ]

***Mirosław Łopatto**, adwokat*

# Ślubowanie adwokatów

W dniu 11 lipca 2015 r. szeregi szczecińskiej adwokatury zasiliło 33 nowych adwokatów. Oficjalną uroczystość otworzył przemówieniem dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie adw. Włodzimierz Łyczywek, który w swojej wypowiedzi podkreślał trudności, jakie czekają adwokatów rozpoczynających swoją samodzielną działalność zawodową. Zwrócił uwagę na nieustanny wzrost liczby członków palestry, który powoduje, że adwokatura ulega atomizacji. W tym aspekcie dziekan wspominał – wcale nie tak odległe czasy – kiedy adwokaci znali się nawzajem i każdy był dla siebie rozpoznawalny. Obecnie przestaje być to możliwe. W dalszej części wystąpienia sprzeciwił się głosom, zgodnie z którymi samorząd adwokacki miałby być zbędny oraz zalecił nowym adwokatom dalszą współpracę oraz wymianę poglądów z patronami. Następnie głos zabrał adw. Marek Mikołajczyk, na wstępie gratulując koleżankom i kolegom przede wszystkim pomyślnie zdanego egzaminu końcowego, ale również wytrwałości w dążeniu do celu. Aprobatę zyskały również podziękowania dla członków rodzin nowych adwokatów. Mec. Mikołajczyk podkreślił, że gdyby nie ich pomoc, zrozumienie i wsparcie finansowe, to nie sposób byłoby osiągnąć cel. W swym wystąpieniu wskazał również na istotną rolę adwokata w nowym modelu procesu karnego i konieczność aktywnego, jak nigdy dotąd, pełnienia funkcji obrończych. Następnie kierownik szkolenia aplikantów – adw. Andrzej Zajda – podziękował zgromadzonym za współpracę w toku ich aplikacji oraz wyraził zadowolenie z programu szkolenia, który jawi się jako efektywny, mając na uwadze wyniki kolokwiów i egzaminu końcowego.

Po przemówieniach nastąpiło złożenie wobec dziekana roty ślubowania oraz przywdzianie adwokatów w togi przez patronów. Moment ten, stanowiący zwieńczenie 8-letniej drogi do uzyskania tytułu adwokata, był z pewnością najbardziej wzruszający dla każdego z 33 adwokatów, a same obłóczyny kończyły się serdecznym uściskiem i gratulacjami. Jako pierwsi togi przywdziali adw. Urszula Kuć i adw. Szymon Lubiński, którzy uzyskali najlepsze wyniki z tegorocznego egzaminu końcowego.

W dniu 11 lipca 2015 r. ślubowanie złożyli: adw. Joanna Bartkowiak, adw. Krzysztof Michał Bartkowiak, adw. Marcin Bręczewski, adw. Krystian Castillo – Morales, adw. Piotr Cieloszyk, adw. Dariusz Ciepiela, adw. Estera Czulińska, adw. Ewelina Karolina Dyba, adw. Urszula Beata Kuć, adw. Magdalena Kulas, adw. Elżbieta Kurpiel, adw. Kamilla Kurpiel, adw. Paweł Tomasz Leśniewski, adw. Szymon Lubiński, adw. Monika Machalska, adw. Justyna Malanda – Wściseł, adw. Jakub Mańkowski, adw. Małgorzata Mażewska – Woźniak, adw. Przemysław Oćwieja, adw. Przemysław Pelc, adw.

Maciej Podbielski, adw. Piotr Pyclik, adw. Agnieszka Różewicz, adw. Anna Sienkiewicz, adw. Bartłomiej Sieraga, adw. Julian Maciej Smoter, adw. Ewa Strzyżewska, adw. Joanna Stypuła, adw. Olga Śliwowska, adw. Przemysław Ślozowski, adw. Katarzyna Trzyciecka – Serwin, adw. Monika Tworzydło, adw. Marek Wierzbiński.

Dołączamy serdeczne gratulacje! [ ]

***Agata Urbanowska,*** *aplikantka adwokacka*
***Dagmara Stech,*** *aplikantka adwokacka*

# Regionalny konkurs krasomówczy aplikantów adwokackich

W dniu 12 czerwca 2015 roku odbył się w siedzibie nowego Sądu Okręgowego w Poznaniu konkurs krasomówczy obejmujący wystąpienia aplikantów z rad adwokackich w Łodzi, Zielonej Górze, Poznaniu i Szczecinie.

Szczecińskich aplikantów reprezentowali aplikanci Dagmara Stech i Krzysztof Kubasik, którzy przemawiali w zakresie kazusów karnych. Ta pierwsza zajęła II miejsce i będzie uczestniczyła w finale organizowanym jesienią w Warszawie przez Ośrodek Badawczy Adwokatury. Pierwsze miejsce zajęła aplikantka reprezentująca izbę łódzką, natomiast trzecie aplikant izby z Wielkopolski.

Wystąpienie aplikanta adwokackiego Krzysztofa Kubasika oceniłem wysoko, będąc członkiem jury. Niewątpliwie było to jedno z najlepszych wystąpień, ale niestety punktowane są jedynie trzy pierwsze miejsca.

Uczestnicy otrzymali upominki, a osoby wyróżnione - nagrody pieniężne. [ ]

***Andrzej Zajda,*** *adwokat,*
*kierownik Szkolenia Aplikantów Adwokackich*
*Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie*

# Dzień Radcy Prawnego 2015

Ślubowanie 56 radców prawnych zainaugurowało tegoroczne obchody Dnia Radcy Prawnego w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Szczecinie. W dniu 3 lipca w Hotelu Radisson SAS w Szczecinie odbyła się uroczystość ślubowania, podczas której obecni byli obok ślubujących i ich rodzin zaproszeni goście: przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, Izby Notarialnej w Szczecinie, Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie, Wydziału Prawa i Administracji US w Szczecinie oraz przedstawiciele organów OIRP w Szczecinie. Wydarzenie miało uroczysty, a chwilami wręcz wzruszający charakter. Dziekan Rady OIRP w Szczecinie Alicja Kujawa w swoim przemówieniu skierowanym do nowych członków samorządu podkreśliła, że na etos zawodu rady prawnego składa się przede wszystkim rzetelność, pracowitość i odpowiedzialność za wykonywanie swoich uprawnień. Zaapelowała, aby radcy prawni konkurowali ze sobą jakością usług z jednoczesnym poszanowaniem zasad wynikających z kodeksu etyki.

Po odebraniu ślubowania Rada OIRP w Szczecinie uhonorowała radcę prawnego Konrada Garnowskiego, który uzyskał najlepszy wynik z egzaminu zawodowego, ze średnią 4.75. Uroczyście wręczona została mu toga oraz pamiątkowa pieczątka radcy prawnego. Dodatkowo, Rada OIRP w Szczecinie uhonorowała kolejne 14 osób, które uzyskały wynik z egzaminu radcowskiego ze średnią 4,0 i powyżej, wręczając im imienne pieczątki radcy prawnego. Ponadto pierwsze piętnaście osób, które uzyskały najlepszy wynik, otrzymały nagrody książkowe ufundowane przez Wydawnictwa Prawnicze – Wolters Kluwer oraz C.H. Beck. Pozostałe osoby, oprócz upominków ze strony rady, uzyskały czasowy dostęp do programów prawniczych.

W tym roku Rada OIRP w Szczecinie wyróżniła radczynie prawne mec. Annę Kuźmińską i mec. Aleksandrę Bór-Apostolu, które jako aplikantki zaangażowane były w pracę Zespołu ds. pro publico bono udzielającego wsparcia prawnego dla osób potrzebujących. Na koniec uroczystości głos zabrała mec. Anna Kuźmińska jako przedstawicielka ślubujących. Charakter uroczystości podkreśliła oprawa muzyczna wykonana przez Noemi Hańczyk (harfa) oraz Panią Aleksandrę Górską (skrzypce). Po uroczystości, wszyscy jej uczestnicy zostali zaproszeni na symboliczną lamkę winę.

Do grona radców prawnych OIRP w Szczecinie wstąpili: Konrad Bołzan, Aleksandra Bór-Apostolu, Marcin Chmielewski, Wojciech Jan Chmurak, Paweł Choroszczak, Krzysztof Czerniawski, Mariusz Dródż, Maja Frątczak, Konrad Garnowski, Kamila Krystyna Gazda, Przemysław Głowacki, Ewa Hermach, Katarzyna Hnatów-Maciejczak, Dariusz Piotr Katroń, Bożena Kempa, Aleksandra Koleśnik-Komor, Aleksandra Kołoło, Anna Kuźmińska, Albert Kuźmiński, Piotr Lendzion, Oskar Lipiński, Małgorzata Łęczyńska-Smoter, Kornelia Łuczejko, Piotr Machyński, Jakub Maciejewicz, Marta Maciukiewicz, Mariusz Majak, Agnieszka Majewska, Anna Mazurek-Różynek, Anna Moczulska, Adriana Mroczek, Marta Mrówczyńska, Joanna Orzoł-Pabich, Angelika Paziewicz-Bącler, Joanna Aleksandra Peiaś, Kamil Polcyn, Agata Pyclik-Chojenka, Aleksandra Skiba, Anna Skrzypczak-Aszkiłowicz, Maja Słowińska, Katarzyna Socik, Seweryn Soter, Ewelina Sucholas, Marika Swat, Kamil Szadurski, Szymon Szymoniak, Dominika Swiszczewska-Kuc, Zuzanna Beata Tokarzewska-Zarna, Magdalena Tomaszewska, Marta Tymoszuk-Lewandowska, Marta Tyrka, Ewelina Witaszczyk, Patrycja Wojtasik, Tomasz Zawadzki, Bartłomiej Ziółkowski, Ilona Zwolińska-Zyła.

W tym samym dniu w szczecińskim Klubie Lulu odbyła się impreza adresowana do radców prawnych i aplikantów. Wszyscy uczestnicy w doborowej atmosferze oraz muzyce bawili się do późnych godzin rannych.

W niedzielę, 5 lipca, zgodnie z przyjętą tradycją, radcy prawni i aplikanci wraz z rodzinami uczestniczyli w imprezie pn. „Piknik z Radcą Prawnym". W ma-

lowniczej scenerii ogrodów restauracji „Willa Ogrody" w Szczecinie, przy bardzo słonecznej aurze, liczne grono radców prawnych i aplikantów wraz z rodzinami obchodzili swoje święto. Każdy uczestnik pikniku miał możliwość zdegustowania nie tylko smakołyków serwowanych ze strony szefa kuchni restauracji Willa Ogrody, ale także udziału w warsztatach cyrkowych. W tym roku animacja pikniku wzbogacona była, obok licznych atrakcji dla dzieci, również o pokazy cyrkowe, które cieszyły się popularnością nie tylko u najmłodszych uczestników pikniku... Dodatkowym urozmaiceniem pikniku były słodkie niespodzianki dla każdego uczestnika w postaci ciasteczek cup cake z logo OIRP w Szczecinie.

W tym roku, analogicznie jak w poprzednich latach, obchody Dnia Radcy Prawnego cieszyły się szerokim zainteresowaniem. Frekwencja z roku na rok ma charakter rosnący i jedynie potwierdza, iż radcowie prawni i aplikanci są zainteresowani integracją środowiska, co wpływa na wizerunek naszego samorządu, a przede wszystkim wykonywanie zawodu w przyjaznej i koleżeńskiej atmosferze.

Wszystkim radcom prawnym i aplikantom dziękujemy za liczny udział w tegorocznych obchodach Dnia Radcy Prawnego i już teraz zapraszamy na kolejne inicjatywy naszego samorządu. [ ]

***Anna Koziura,*** *radca prawny,*
*rzecznik prasowy OIRP Szczecin*

*II Forum Aplikantów Radcowskich, Szczecin 24-26 kwietnia 2015 r.*

# „Warsztat pracy aplikanta"

W dniach 24-26 kwietnia 2015 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Szczecinie zorganizowała II Ogólnopolskie Forum Aplikantów Radcowskich, w których udział wzięli przedstawiciele wszystkich okręgowych izb w Polsce. Tematem tegorocznego Forum było hasło „Warsztat pracy aplikanta", a jego poszczególne części obejmowały tematykę: „Praktyki sądowe", „Patron a aktywność aplikanta" oraz „Rola wykładowcy w zdobyciu praktycznych umiejętności zawodowych".

Szerzej o planowanym przebiegu tego wydarzenia informowaliśmy na łamach poprzedniego numeru In Gremio. Wypada więc odnotować, że wszystkie zamierzenia udało się zrealizować, a Forum zakończyło się sukcesem. Moderatorami poszczególnych grup warsztatowych byli aplikanci izby szczecińskiej, którzy razem z przedstawicielami aplikantów innych izb podjęli próbę sformułowania wniosków panelu dyskusyjnego. Głównym postulatem aplikantów było wydłużenie i zwiększenie liczby godzin praktyk oraz powiązanie ich z tokiem szkolenia na poszczególnych latach aplikacji. Wyrazili potrzebę odbywania praktyk w sądach administracyjnych lub innych organach administracji publicznej. Z dużym zainteresowaniem spotkała się próba sklasyfikowania patronów na: psychologa, omnibusa, mentora, weryfikatora, oraz patrona fikcyjnego tzw. e-patrona. Na ogólnym panelu dyskusyjnym aplikanci doszli do wniosku, że instytucja patronatu, choć nie zawsze doskonała, daje realną szansę właściwego szkolenia zawodowego przy czym jakość tego szkolenia zależy przede wszystkim od samych aplikantów. W zakresie roli wykładowców w procesie kształcenia powtarzał się postulat weryfikacji jakości szkolenia przede wszystkim przez wypełnianie ankiet przez aplikantów, a także i przede wszystkim przygotowywanie się samych aplikantów do zajęć. [ ]

***Alicja Kujawa,*** *dziekan OIRP w Szczecinie*
***Małgorzata Nej,*** *kierownik Szkolenia*
*Aplikantów w OIRP w Szczecinie*

# Georg Friedrich Haendel
## - w trzysta trzydziestą rocznicę urodzin

Haendel był jednym z największych kompozytorów baroku.

W znacznej perspektywie czasowej dochodzi do przewartościowania ocen twórcy. Dla swoich współczesnych Haendel był przede wszystkim kompozytorem operowym o dużym dorobku i uznaniu. Dla odbiorcy obecnych czasów to przede wszystkim największy twórca znakomitych oratoriów, które nie były uznawane w takim stopniu przez jego współczesnych z uwagi na ich nowatorstwo i znaczne wyprzedzenie swej epoki.

Skupiając się głównie na operowej części twórczości muzycznej, chciałbym przybliżyć czytelnikom In Gremio Haendla jako nowatora opery. Aby zrozumieć jego udział w reformowaniu opery, należy uzmysłowić sobie jak uboga była struktura i wartość artystyczna dzieła operowego w tamtych czasach. Nawet w swej najbardziej kunsztownej odmianie neapolitańskiej, składała się opera z arii wyrażającej odczucia bohaterów oraz recytatywów rozwijających akcję dramatyczną utworu, którym towarzyszy co najwyżej klawesyn. Zasługą Haendla było wykształcenie formy pośredniej przez wzbogacenie recytatywu o znacznie większą melodyjność i towarzyszenie orkiestry, nasycenie przedstawienia licznymi duetami oraz wstawkami w formie intermedium muzycznego w postaci np. tańców jak sarabanda czy gawot, wykonywanych nie tylko w postaci choreograficznej, ale częściej instrumentalnej.

Atrakcyjność występów scenicznych śpiewaków – do czasów Haendla – miała zwiększać się przez dodawanie popisów wirtuozyjnych po zakończeniu arii. Można to porównać do improwizacji poszczególnych instrumentalistów na zakończenie solowego występu w jazzie tradycyjnym, ale poziom tych popisów wokalnych był diametralnie różny, niekiedy żenujący. Haendel ograniczył te praktyki, a jednocześnie rozbudowywał instrumentację oraz bogactwo muzyczne utworu przez wprowadzenie obok normalnej orkiestry małych zespołów kameralnych a także nowych dodatkowych instrumentów. Na przykład w „Juliuszu Cezarze" – wystawionym w trzydziestym dziewiątym roku życia kompozytora, powiększył orkiestrę o trąbki, rogi, flety i harfy, które zwykle nie pojawiały się w kanale orkiestrowym oraz wprowadził na scenę mały kameralny zespół. Przedstawienie było przygotowane z niezwykłym pietyzmem przez wiele miesięcy a nadto zaangażowano najdroższych na kontynencie wykonawców. Mimo upływu 290 lat, operę tę ma w swym repertuarze każdy liczący się na świecie teatr operowy.

Podobnie „Alcina" wystawiona 11 lat później została nasycona znaczną ilością scen ansamblowych, występów baletu, wykorzystaniem maszynerii doskonale wprowadzającej w świat baśni, a przede wszystkim cudowną muzyką, przez co należy również do najczęściej wznawianych oper Haendla.

Haendel stworzył blisko pięćdziesiąt oper, z czego prawie czterdzieści podczas pobytu w Anglii. Znalazł tam niezwykle sprzyjające warunki, o których będzie mowa w dalszej części. Miało to także swą złą stronę; istniejące zapotrzebowanie na jego opery realizował, pisząc je szybko i w dużych ilościach. W dekadzie lat 20-30 XVIII wieku napisał ich ponad 13. Niektóre z nich były oczywiście słabsze. Tematyka niemal ograniczona do antyku i baśni stawała się z czasem nużąca.

Mimo nowatorskiego wkładu Haendla, opery baroku zachowały swe typowe wady jak szablonowość, nielogiczność i nieprawdopodobieństwo rozwoju akcji, sztuczny charakter postaci i ich uczuć. Braki te w sporej części były wyrównywane muzycznym bogactwem utworów. Geniusz Haendla spowodował, że od lat dwudziestych poprzedniego wieku obserwuje się renesans jego oper. Dotyczy to takich oper jak „ Juliusz Cezar" wystawiony w Poznaniu w 1936 r., „Ariodante Rinaldo" – pierwsza opera skomponowana w Londynie przez dwudziestosześcioletniego twórcę – oparta na „Jerozolimie Wyzwolonej" Torquata Tassa i napisana zaledwie w ciągu dwóch tygodni. Z poloników dotyczących tej opery należałoby wymienić fakt, że w czasie premiery na scenie Metropolitan Opera w Nowym Jorku w 1984 r. główną kobiecą partię wykonywała Ewa Podleś na zmianę z Marylin Horne.

| ***Marian Szabo,*** *sędzia sądu okręgowego w stanie spoczynku*

Pierwszym dziełem Haendla wznowionym w XX wieku była „Rodelinda", opera o wiernej miłości przezwyciężającej wszelkie trudności i intrygi. Jakkolwiek składała się ona wyłącznie z arii, jednego duetu i jednej sceny zbiorowej w finale. Do wykonywanych współcześnie należy także jedyna opera komiczna – „Kserkses" wystawiona po raz pierwszy w Londynie w 1738 r.

W sumie w literaturze wymienia się szesnaście oper Haendla, po które sięgają współcześni realizatorzy.

Spróbujmy prześledzić drogę, jaką przebył Haendel oraz jak rozwijał się jego talent.

Georg F. Haendel urodził się 23 lutego 1685 r. w Halle. Jego ojciec był chirurgiem pracującym na rzecz książąt saskich. Chłopiec – jak to było w zwyczaju w ówczesnej klasie średniej – był kształcony muzycznie na poziomie, chciałoby się rzec, zasadniczym, czy podstawowym, ale w tym zakresie czynił znaczne postępy dzięki własnym, ukrytym dotąd zdolnościom. W czasie jednego z pobytów wraz z ojcem na dworze, książę von Sachsem – Weinssenfeld, usłyszawszy grę na organach ośmioletniego chłopca, zarządził rozpoczęcie jego systematycznego kształcenia. Dotyczyło to jednoczesnej nauki gry na klawesynie, organach i skrzypcach – i jak niektórzy dodają – także oboju oraz nauki kompozycji u organisty w Halle.

Jego ojciec zmarł, gdy Haendel miał 12 lat. W związku z tym już w wieku 17 lat podjął pracę samodzielnego organisty w tamtejszej katedrze. W tym samym roku poczynił krok, by zostać naszym konfratrem w rzemiośle, usiłując godzić studia prawnicze na miejscowym uniwersytecie z pracą organisty. Jednakże po roku studia te przerwał i zatrudnił się w charakterze skrzypka w Operze Hamburskiej, w której kompozytor R. Keiser usiłował stworzyć centrum opery niemieckiej. Był to okres istotny w życiu młodego twórcy, poznał on podstawy muzyki niemieckiej, następnie przez trzy owocne lata tworzył we Włoszech, a w końcu czterdzieści dziewięć lat spędził w Londynie, co uczyniło go artystę w pełni międzynarodowego.

Na razie jednak Haendel szukał swojego miejsca. W tym czasie w Lubece dobiegał wieku emerytalnego znakomity organista miejscowego kościoła mariackiego Dietrich Buxtenhude i poszukiwał godnego następcy. Haendel udał się do Lubeki, reflektując na to stanowisko, ale okazało się, że propozycja ta jest z gatunku transakcji wiązanych - warunkiem był ożenek z córką organisty. Nie znamy wieku ani wyglądu kandydatki, ale warunku tego nie przyjął też przyjaciel Haendla Johann Matteson, ani też wkrótce potem Jan Sebastian Bach. Haendel zresztą nie opuścił stanu kawalerskiego do końca życia.

Pozostał więc Haendel w Hamburgu, gdzie wkrótce został pierwszym klawesynistą i tam w 1705 r. wystawiono jego pierwszą operę „Almira". Przyniosła ona duży sukces dwudziestoletniemu kompozytorowi i niebawem otrzymał on kolejne zamówienie. Jednakże w 1706 r. na zaproszenie arystokratów z rodziny de Medici wyjechał do Włoch. Tam przygotował i w 1707 r. wystawił swą drugą operę „Rodrigo".

Podróż po Włoszech (Wenecja, Florencja, Rzym, Neapol i znowu Wenecja) była pasmem sukcesów Haendla, zarówno jako organisty, jak i kompozytora. Pisał utwory różnych formatów, wśród nich serenadę z okazji wesela księcia Alvito. Cieszył się uznaniem publiczności oraz poparciem arystokracji, zwłaszcza kardynałów. Jeden z nich (Vittorio Grimani) napisał libretto do kolejnej włoskiej opery Haendla „Agrippina", którą wystawiono 26 grudnia 1709 r. w teatrze będącym własnością rodziny Grimanich z wielkim sukcesem, wielokrotnie powtarzając przedstawienie. We Włoszech dotarła do Haendla propozycja objęcia stanowiska kapelmistrza dworskiego w Hanowerze. Tam poznał Jerzego Ludwika - elektora Hanoweru. Znajomość ta miała ogromne znaczenie dla przyszłego pobytu kompozytora w Anglii[1]. W Hanowerze nie zabawił zresztą długo i w 1710 r., wziąwszy urlop, wyjechał do Anglii (w której pozostał do dnia swojej śmierci, która zabrała go 14 kwietnia 1759 r.).

Niemal od razu zyskał tam znaczny krąg zwolenników i mecenasów. Pierwszym z nich był lord James Brydges, późniejszy książę Chandos, w którego posiadłości przebywał w latach 1710–1720. W rezydencji tej w 1718 r. odbyła się prapremiera jego opery „Acis and Galatea".

Haendel miał szczęście w poznawaniu ludzi, ale w znacznym stopniu przyczyniał się do tego jego ujmujący charakter, ogromny wzrost, zamiłowanie do jedzenia i wykwintnych trunków i przede wszystkim połączona z wielkim talentem pracowitość. Z uznaniem został przyjęty fakt, że bardzo dobrze prezentująca się pierwsza londyńska opera „Rinaldo" została napisana w dwa tygodnie.

W następnym (1712 r.) napisał i wystawił operę „Il pastor fido", zaś w 1713 r. „Tesco". Oprócz oper tworzył także inne dzieła, a jako kompozytor reagował na najważniejsze wydarzenia w kraju. Napisał m.in. uroczystą Odę na urodziny królowej Anny, a także słynne „Te Deum" z okazji zawarcia w 1714 r. pokoju w Utrechcie, którym królowa zakończyła wieloletnią wojnę z Francją.

Sytuacja Haendla stała się jeszcze bardziej komfortowa po objęciu tronu przez Jerzego I. Dzięki wstawiennictwu króla powstała Królewska Akademia Muzyczna z Haendlem jako jej dyrektorem oraz kapelmistrzem Opery przy Haymarket - artystycznym poligonem Akademii. Na polecenie i koszt monarchy Haendel udał się do Drezna w poszukiwaniu najlepszych wykonawców. W późniejszym okresie kompozytor już za własne pieniądze sprowadzał doskonałych śpiewaków europejskich, w tym także najznakomitszych kastratów[2]. Przez londyńską scenę operową przewinęły się takie ówczesne sławy jak Margherita Durastani (kontralt),

sopranistki Celeste Gismondi i Anna Marie Strada, bas Antonio Montaguana oraz kastraci Senesino, Carlo Scolzi i Giovanni Carestini. Wspomnieć należy też o primadonnach Faustine Bordoni i Francesce Cuzzoni. W 66. numerze In Gremio (wrzesień- październik 2010 r.) pisałem o najbardziej brutalnej bójce na scenie, jaką w czasie występu w czerwcu 1727 r. stoczyły te śpiewaczki. Przypomnę tu cytatem z artykułu reakcję Haendla: „Dyrektor opery zszedł do kanału orkiestry i na klawesynie akompaniował walczącym, które nie przerwały bicia, drapania, gryzienia póki skrwawione nie pospadały ze sceny...".

O ogromnym poczuciu humoru kompozytora świadczy pochodząca z tamtych czasów anegdota, a właściwie najbardziej prawdopodobna rozmowa, jaką odbył ze wspomnianą Francescą Cuzzoni, gdy odmówiła zaśpiewania arii w jego operze „Ottone". Haendel miał powiedzieć: „Madame, ja wiem, że jest pani prawdziwą diablicą, ale chciałbym żeby pani wiedziała, że ja jestem Belzebubem, zwierzchnikiem diabłów". Aby wymusić jej zgodę podniósł ją wysoko i podszedłszy do okna powiedział: „Przysięgam, że jeśli pani coś jeszcze powie, wyrzucę ją przez okno".

Jak wcześniej wspomniano, przyszedł taki moment, kiedy londyńczycy przestali okazywać żywe zainteresowanie operami Haendla. Ba, nawet trzeba było zamknąć podwoje teatru przy Haymarket. Złożył się na to szereg okoliczności, nie tylko znużenie operą o charakterze włoskim i nadmiarem produkcji Haendla, ale wpływ na to miała również śmierć króla, a przez to zmniejszenie grona sympatyków i sponsorów, a także konkurencja i to z niespodziewanej strony. Znudzona publiczność zachwyciła się nowym, prostym ludowym rodzajem teatru wodewilowego. 29 stycznia 1728 r. w Lincoln Inn Fields wystawiono „Operę żebraczą" Johna Christophera Pepuscha z librettem Johna Gay'a. Składała się ona z uwertury i dobranych 69 numerów muzycznych opartych na ariach i piosenkach ze sztuk ówcześnie wystawianych. Do parodiowanych należały również fragmenty oper Haendla, a także poszczególne postaci dzieła, np. Macheath miał parodiować ówczesnego premiera Roberta Walpole'a. Sukces tej opery był ogromny, zwłaszcza wśród niższych warstw społecznych z uwagi na to, że była ona w pełni językowo, aluzyjnie jak i mentalnie, angielska. Tradycje oper balladowych usiłował kontynuować Henry Fielding, ale moda na tego rodzaju twórczość utrzymała się jedynie około 8-10 lat, pozostając następnie na uboczu działalności teatralnej.

Haendel nie poddał się. W 1729 r. zawarł umowę dzierżawy teatru na Haymarket, podejmując się prowadzić operę na własny rachunek. Kilka kolejnych napisanych i wystawionych oper nie przyniosło mu sukcesu albo wręcz okazało się klęską.

Na szczęście Haendel odnalazł się w nowej formie muzycznej – w oratorium[3]. Napisał ich ponad trzydzieści. Najsłynniejsze z nich to: „Saul" (1739 r.), „Izrael w Egipcie" (1739 r.), „Mesjasz" (1742 r. – ze słynnym Alleluja), „Samson" (1743 r.), „Juda Machabeusz" (1747 r.) i „ Jephta" (1751 r.). W czasie pracy nad tym ostatnim Haendel zaczął tracić wzrok i niebawem stracił go definitywnie. Mimo to kontynuował działalność kompozytorską, a nadto poświęcił się katalogowaniu swojego olbrzymiego dorobku, w związku z czym można sięgać do niego, jako całości, bez istotnych braków.

Oprócz oper i oratoriów Haendel stworzył wiele dzieł różnego formatu, wzbogacając przy tym angielską muzykę religijną. Napisał 21 koncertów organowych, liczne kantaty, ody, sonaty głównie triowe, sporo utworów klawesynowych, znane cykle: „Muzyka na wodzie" i „Muzyka sztucznych ogni".

Genialna muzyka Haendla powoduje, iż mimo upływu trzech stuleci jego opery wykonywane są częściej niż dzieła innych twórców baroku zaś oratoria cieszą się jeszcze większym powodzeniem niż kiedykolwiek.

**Przypisy:**

**1/** Po bezpotomnej śmierci Anny Stuart, córki Jakuba II, elektor Hanoweru w 1714 r. został królem Wielkiej Brytanii i Irlandii jako Jerzy I (1660–1727), zapoczątkowując w Anglii rządy dynastii hanowerskiej.

**2/** W numerze 21. In Gremio ze stycznia 2006 r. pisałem m.in. o wielkiej sławie i niewiarygodnym bogactwie niektórych kastratów. Warto w tym miejscu doprecyzować kwestię kastratów. Kastracja to zabieg chirurgiczny dokonywany między siódmym a dwunastym rokiem życia chłopca, powstrzymujący naturalny proces dojrzewania. W rezultacie tego zabiegu kastraci mieli bardzo pojemną klatkę piersiową i zatrzymany w rozwoju aparat głosowy (krtań i struny głosowe). Stąd też przewyższali śpiewaczki siłą głosu i jego skalą. Śpiewaków zaś pięknem i również skalą głosu, obie płcie natomiast dużą zdolnością śpiewu koloraturowego. Kastraci byli prawdziwymi królami opery XVII i XVIII wieku. Zapotrzebowanie na nich wzięło się również stąd, że w państwie kościelnym aż do czasów Klemensa XIV (1769 r.) obowiązywał zakaz scenicznych występów kobiet. Pochodzenie kastratów wiąże się z Hiszpanią i czasami, gdy była pod panowaniem arabskim. Stamtąd kastraci przybyli do Włoch, gdzie powstało kilka szkół śpiewu kastratów. Włoscy kastraci występowali we Francji, Austrii, Anglii. W 1870 r. zakazano okaleczania młodych chłopców dla poprawy ich głosu, ale żyjący kastraci występowali w dalszym ciągu. Literatura tematu informuje, że ostatni z nich występował jeszcze w 1913 r. Poza Włochami jedynie Haendel pisał na głosy kastratów, obsadzając ich w swoich operach i oratoriach.

**3/** Jak wynika z nazwy wziętej od słowa „modlitwa", jest to utwór o treści religijnej. Zapoczątkowany w XVII w., pozbawiony jest akcji scenicznej i dekoracji. Stałym elementem oratorium była obecność narratora i jego recytatyw mówiony lub śpiewany oraz soliści, chór i zespół muzyczny, przy czym wykonanie miało charakter koncertowy, a nie sceniczny. [ ]

# W rocznicę śmierci adwokata Longina Tadeusza

Aż trudno uwierzyć, że minął już prawie rok od czasu, gdy w swoją ostatnią ziemską drogę wyruszył nasz nieodżałowany kolega zawodowy – adwokat Longin Tadeusz. Po ciężkiej chorobie zmarł w dniu 28 lipca 2014 roku, pochowany 2 sierpnia 2014 r. na cmentarzu parafialnym w Obornikach, z okolic których pochodził. Często mówiono o Nim „Mecenas dwojga imion", a tak naprawdę był człowiekiem o dwóch sercach, którymi hojnie starał się obdzielać wszystkich, z którymi miał do czynienia.

Można o Longinie snuć dużo wesołych i ciekawych opowieści i wspomnień. Z uwagi na Jego nietuzinkowość każdorazowo będzie to godne zainteresowania. Pozostaję w przekonaniu, że najlepszym dlań epitafium jest przemówienie wygłoszone na pogrzebie przez wieloletniego partnera zawodowego i sportowego – adw. Mirosława Łopatto. Chciałbym, aby to właśnie wystąpienie – w rocznicę śmierci Longina – przypomniało Jego nieprzeciętną osobę.

***Michał Domagała,*** *adwokat*

*„W takich chwilach trudno znaleźć słowa. Nie tylko dlatego, że więzną one w gardle, ale przede wszystkim dlatego, że trudno prosto wyrazić żal, smutek, ból, a w szczególności – pustkę, jakie po sobie zostawiłeś Longu.*

*Dla mnie byłeś najpierw starszym kolegą zawodowym, później – wspólnikiem, doradcą, partnerem od golfa, ale przede wszystkim – przyjacielem. Właśnie to, jak potrafiłeś gromadzić wokół siebie ludzi, zjednywać ich i zyskiwać ich przyjaźń było imponujące. Wszędzie, gdzie się pojawiłeś, miałeś przyjaciół. Każda podróż, których wszak odbyłeś bez liku, to nowi, oddani przyjaciele. [...] Zawsze i wszędzie cieszyć się mogłeś autorytetem wybitnego prawnika, którego powołaniem – jako wieloletniego, praktykującego nieprzerwanie przez 33 lata, adwokata – było pomaganie ludziom. Przy tym, wychowawca kilku pokoleń aplikantów, którym potrafił przekazać najlepsze wzorce zawodowe – sumienność, pracowitość i szacunek dla drugiego człowieka. A jednocześnie – zawsze oddany swojej, jak mi wspominał, największej miłości – żonie Irenie.*

*Zapalony podróżnik, którego marzeniem – jak sam twierdził od wczesnego dzieciństwa – było zobaczyć jak najwięcej świata, co realizował w sposób wprost imponujący. A przy tym elokwentny i dowcipny gawędziarz, który godzinami potrafił przyciągać uwagę słuchaczy wspomnieniami ze swoich podróży.*

*Snując wspomnienia o Longinie, nie sposób pominąć jego kolejnej namiętności – golfa. Przez lata bronił skutecznie tytułu mistrza adwokatów w golfie, zdobywając – jeśli dobrze pamiętam – cztery te tytuły i ustępując dopiero pod naporem wielokrotnie młodszych od siebie przedstawicieli zawodu. Zawsze jednak wśród wszystkich golfistów był pożądanym i mile widzianym partnerem każdej grupy graczy.*

*A wszystko to miało jedno źródło – był po prostu dobrym człowiekiem.*

*I oto spotykamy się, by towarzyszyć Longinowi w Jego ostatniej ziemskiej drodze. Sam wyznaczył jej trasę oczekując symbolicznego powrotu do miejsca, gdzie spędził lata dzieciństwa i młodości.*

*Wiem, że trudno będzie wypełnić tę pustkę, którą po sobie zostawiłeś Longu, ale wierzę, że tam gdzie się teraz znalazłeś już pomagasz ludziom, a w wolnych od tej pomocy chwilach zwiedzasz niezmierzone niebieskie przestrzenie i zdobywasz sympatię na niebieskich polach golfowych.*

*Jestem pewien, że właśnie taki pozostaniesz w pamięci wszystkich, którzy spotkali Cię na swojej drodze. Spoczywaj w pokoju, drogi Longinie".*

| ***Michał Siedziako,*** *Oddział IPN w Szczecinie*

# Młodzież kontra PRL

**Po zniesieniu stanu wojennego w panoramie opozycji politycznej nad Wisłą stopniowo zaczęły pojawiać się nowe inicjatywy. Przeciwko rzeczywistości społeczno-politycznej PRL buntowało się kolejne, wchodzące dopiero w dorosłe życie, pokolenie Polaków. Młodzi opozycjoniści odróżniali się od starszej, solidarnościowej „konspiry" stylem i formami działania. Jedną z powołanych przez nich organizacją była Federacja Młodzieży Walczącej.**

Komitet Założycielski FMW powstał w czerwcu 1984 r. w Warszawie. O jego powołaniu poinformowało Radio Wolna Europa, co dało asumpt do działania mieszkańcom innych miast. W poszczególnych miejscowościach w inicjowanie działalności nowej opozycyjnej struktury angażowały się grupy kolegów i przyjaciół, których łączyła negatywna ocena peerelowskich realiów politycznych. Tak było również w Szczecinie.

Grupa znajomych, którzy zainicjowali później powstanie FMW, po raz pierwszy spotkała się w takim składzie na Pierwszej Pieszej Pielgrzymce ze Szczecina na Jasną Górę w sierpniu 1985 r. Byli to: Wojciech Woźniak, Ewa Naklicka (z d. Woźniak), Robert Naklicki, Tomasz Andrysiak, Elżbieta Szewczuk, Krzysztof Wojtasiak i Hubert Wojtasiak. Część z nich miała już wcześniej styczność z działalnością opozycyjną. Woźniak wraz z bratem od 1982 r. pomagał prowadzić punkt kolportażu wydawnictw niezależnych w mieszkaniu rodziców, Krzysztof Wojtasiak jako uczeń technikum w Rzepinie poznał ks. Stanisława Czerwińskiego i Marka Rusakiewicza który wciągnął go do gorzowskiego Ruchu Młodzieży Niezależnej. Na kolejnych spotkaniach grupy „pielgrzymkowej", do której stopniowo przyłączały się kolejne osoby (m.in. Andrzej Ziemiński, Adam Zadworny, Igor Miłoszewski), jesienią 1985 r. zainicjowano działalność RMN w Szczecinie. W styczniu 1986 r. grupa ta zadecydowała o zmianie szyldu na FMW i włączeniu się w ogólnopolskie struktury organizacji.

Szczecińscy aktywiści FMW podejmowali różnego rodzaju działania wymierzone przeciwko komunistycznym władzom w Polsce. Ich formy aktywności odpowiadały metodom stosowanym przez organizację także w innych częściach kraju. W ramach działalności tzw. grup wykonawczych malowano na zewnętrznych ścianach szkół i kamienic antykomunistyczne napisy: „Precz z komuną", „Uwolnić więźniów politycznych", „Sowieci do domu", „FMW", „Solidarność", „Chcemy wolności" czy „PZPR won". Kilkukrotnie „ozdobiono" w ten sposób mur otaczający sowiecką jednostkę wojskową przy ul. Wernyhory. Grupy wykonawcze przeprowadzały także akcje ulotkowe.

Jedną z ważnych form aktywności młodych opozycjonistów było wydawanie własnej prasy. Szczecińska FMW od lutego 1986 r. wydawała w podziemiu gazetkę pt. „Lustro". Na łamach pisma, kolportowanego głównie w szkołach, m.in. informowano o działaniach podejmowanych przez FMW i inne organizacje opozycyjne, drukowano teksty popularnych piosenek rockowych, artykuły okolicznościowe (np. w rocznicę Marca '68) oraz małe utwory literackie. Innymi tytułami drugoobiegowymi, choć już o mniejszym zasięgu, związanymi ze szczecińską FMW, były: „Pranie Mózgu" (dwa numery, powielone jesienią 1986 r., przygotowano we współpracy z Ruchem Społeczeństwa Alternatywnego), „Szydło", „Echo", „Metal", „Gryfiak", „Chaos", „Federastka" oraz „De generacja".

FMW w Szczecinie podejmowała także inne działania skierowane przeciwko peerelowskiej cenzurze i ograniczaniu wolności słowa. Zorganizowano przykładowo na własny użytek podziemną bibliotekę wydawnictw niezależnych. Urządzano też pokazy filmów niedostępnych w oficjalnym obiegu. Odbywały się one na plebanii parafii pw. Najświętszego Serca Pana

*Zdjęcie obok: Manifestacja uliczna zorganizowana przez KPN z udziałem działaczy FMW pod hasłem „Sowieci do domu", Szczecin, 17 września 1989 r. (fot. ze zbiorów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie)*

Jezusa przy ul. Bogurodzicy w Szczecinie. Wyświetlano m.in. filmy wydawane przez Niezależną Oficynę Wydawniczą „NOWA", „Przesłuchanie", „Folwark zwierzęcy", „Rok 1984" i inne.

Działacze FMW na różne sposoby uprzykrzali życie rządzącym Polską komunistom. Aktywiści organizacji zrywali czerwone flagi wywieszane podczas oficjalnych świąt na ulicach miast czy plakaty propagandowe rozlepiane przy różnych okazjach. Włączano się także do organizowanych przez władze pochodów pierwszomajowych, zakłócając ich przebieg, np. poprzez rozwijanie przed trybunami, na których stali peerelowscy oficjele, transparentów z antykomunistycznymi hasłami i nazwami opozycyjnych organizacji.

Kończąc naukę w szkołach średnich działacze FMW w Szczecinie włączali się w działalność kolejnych organizacji – m.in. Ruchu „Wolność i Pokój" i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Nie odcinali się przy tym od razu od samej federacji, którą z biegiem czasu zasilali też nowi członkowie z młodszych roczników. Zaangażowani w działania opozycyjne młodzi ludzie stanowili krąg znajomych, angażowali się we wspólne inicjatywy, nie zwracając często uwagi na formalną przynależność organizacyjną. Jednoczył ich sprzeciw wobec komunistycznego reżimu w Polsce i młodzieńcza energia do działania. Nierzadko różnego rodzaju ulotki i apele sygnowało kilka organizacji. Spotykano się na wspólnych akcjach i happeningach ulicznych.

Wśród aktywistów FMW w Szczecinie były zarówno osoby bliskie Kościołowi katolickiemu, jak i anarchiści czy kontestatorzy kierujący się przede wszystkim młodzieńczym buntem, których niewiele obchodziły różnego rodzaju ideologie, którzy z czasem odchodzili od federacji, aby angażować się w odrębne inicjatywy. Tomasz Andrysiak i Wojciech Leśniewski, współtwórcy Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego w Szczecinie, wspominali po latach w rozmowie z Michałem Przyborowskim: „Na początku działaliśmy w Federacji Młodzieży Walczącej, ale trzeba powiedzieć tutaj, że większość osób z tego FMW to myślała kategoriami: Bóg, Honor, Ojczyzna. My wtedy również co niedzielę chodziliśmy o 11 do kościoła na msze, tylko że nas postrzegano w tym kościele trochę inaczej, bo mieliśmy podniesione włosy, glany... Ale nam chodziło o coś innego – o to, że oni mieli sztampę, uważali państwo za coś dobrego, a nas to wszystko śmieszyło. Zasłuchani byliśmy wtedy w Dezertera, myśleliśmy o tym, że wizja obu stron, tzn. i opozycji, i władz komunistycznych nam nie odpowiada".

Dla funkcjonowania szczecińskiej FMW bardzo duże znaczenie miały łączące jej działaczy więzi osobiste. Zaangażowanie w działalność federacji miało niekiedy wręcz rodzinny charakter. Tak było w przypadku braci Naklickich (Andrzej, Janusz i Robert), braci Wojtasiaków (Hubert i Krzysztof), braci Zarosińskich (Bartosz i Piotr) oraz rodzeństwa Ewy, Pawła i Wojciecha Woźniaków. Wkrótce pojawiły się kolejne koneksje rodzinne – Ewa Woźniak poślubiła Roberta Naklickiego, a Elżbieta Szewczuk wyszła za mąż za Krzysztofa Wojtasiaka. Także zawiązywane podczas wspólnej, nielegalnej aktywności przyjaźnie były trwalsze niż typowe szkolno-koleżeńskie relacje. Spotykano się nie tylko podczas akcji ulotowych, malowania napisów na murach, manifestacji ulicznych i wspólnego „knucia", ale przy różnego rodzaju prywatnych okazjach, na uroczystościach rodzinnych, czy po prostu towarzysko, organizowano wspólne wyjazdy wakacyjne. Pomagało to w budowaniu wzajemnego zaufania, które w konspiracji było bardzo potrzebne.

Aktywnością młodych opozycjonistów nieustannie interesowała się tajna policja polityczna PRL, której zadaniem była walka z wszelakimi przejawami sprzeciwu wobec komunistycznego reżimu. Działacze FMW w Szczecinie podlegali obserwacji przez tajnych informatorów Służby Bezpieczeństwa, której nie udało się jednak wprowadzić żadnego agenta do najściślejszego grona liderów organizacji. W poszukiwaniu „wrogich" materiałów wielokrotnie rewidowano mieszkania osób zaangażowanych w działalność federacji. W latach 1986–1987 u samego Roberta Naklickiego miało miejsce siedem rewizji. Innym sposobem przeciwdziałania opozycyjnej działalności wśród szczecińskiej młodzieży były zatrzymania i tzw. rozmowy profilaktyczne, które miały przywołać młodych aktywistów „do porządku". Metodą prewencyjną, mającą na celu uniemożliwienie zaangażowania określonych osób w konkretne działania, np. rocznicowe manifestacje uliczne czy happeningi, były z kolei aresztowania na 48 godzin.

Działacze FMW w Szczecinie brali czynny udział w wydarzeniach życia społeczno-politycznego, które stanowiły ważne punkty w historii całej opozycji demokratycznej w PRL drugiej połowy lat osiemdziesiątych. W czerwcu 1987 r. uczestniczyli w spotkaniu z odwiedzającym Szczecin Janem Pawłem II (rozwinęli wówczas na Jasnych Błoniach dwa opozycyjne transparenty), w sierpniu 1988 r. wspierali robotników strajkujących w szczecińskim porcie, częściowo włączali się też w kampanię wyborczą przed wyborami czerwcowymi w 1989 r., lecz kiedy okazało się, że wśród kandydatów Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność" Regionu Pomorza Zachodniego nie ma popieranych przez nich nazwisk, wezwali do bojkotu głosowania. Po wyborach nastąpiła dalsza radykalizacja opozycyjnej młodzieży. Szczecińscy działacze FMW (w tym okresie byli to m.in. Bartosz i Piotr Zarosińscy, Krzysztof Hołowczyc, Dariusz Kłos, Maciej Ruszar) pozostali aktywni, angażując się m.in. w manifestacje uliczne, organizowane przez KPN oraz Solidarność Walczącą, podczas których na transparentach pojawiały się hasła „Sowieci do domu" czy „Precz z komuną".

W nowej rzeczywistości politycznej kolejne roczniki uczniów nie były już jednak zainteresowane tego rodzaju działalnością. FMW wygasła samoistnie w 1990 r. Dawni aktywiści pozostali kręgiem znajomych i przyjaciół, którzy spotykają się na kolejnych zjazdach wspomnieniowych. [ ]

LETNIA SPARTAKIADA PRAWNIKÓW

# Czym zaskoczy nas Warszawa?

W tym roku, w dniach od 9 do 13 września, odbędzie się XXVI Letnia Spartakiada Prawników. Tym razem prawników - sportowców gościć będzie Warszawa. Za organizację odpowiada Komitet Organizacyjny powołany przez Radę Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, na którego czele stoi dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik. Zawody będą rozgrywane w obiektach położonych na terenie Warszawy, w szczególności na terenie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Tradycyjnie już uczestnicy spartakiady zostaną zakwaterowani w akademikach, co niewątpliwie sprzyja integracji środowisk prawniczych i podkreśla nieformalny charakter oraz towarzyskiego ducha tej imprezy. Organizatorzy zapewniają, że pokoje będą wygodne, a poziom noclegów jest naprawdę dobry. W programie zawodów, oprócz dyscyplin znanych od dawna, pojawią się też nowe: golf, piłka nożna plażowa mężczyzn i streetball kobiet. Wracają także na listę spartakiadowych dyscyplin ringo i kręgle. Przeprowadzone również zostaną zawody w strzelectwie. Podobnie jak podczas spartakiady w Krakowie zawody lekkoatletyczne nie będą otwierały zmagań sportowych i odbędą się w piątek. Imprezy towarzyszące, jak co roku, będą miały w znacznej mierze charakter taneczny. Zaplanowano dwie dyskoteki i imprezę grillową. Szczególną atrakcją ma być Bal Sportowca, który odbędzie się na Stadionie Narodowym. Podczas wieczoru przeprowadzona zostanie aukcja charytatywna, z której dochód zostanie przekazany Fundacji „Między Niebem a Ziemią". Organizatorzy zapowiedzieli też nie lada atrakcję, mianowicie gośćmi spartakiady mają być gwiazdy polskiego sportu – mistrzowie świata w lekkoatletyce, pływaniu i piłce siatkowej (planowana obecność tych gości cieszy mnie najbardziej). Smuci niestety wąskie grono dotychczas zgłoszonych uczestników (wg stanu na 12.08.2015 – 290 osób), szczególnie tych z województwa zachodniopomorskiego. Liczymy jednak na lepsze wyniki medalowe niż w ubiegłym roku, bo wracają na listę uczestników medaliści, których zabrakło w Krakowie, a także pojawiają się debiutanci z ogromnym potencjałem sportowym. Szczególne nadzieje medalowe pokładam w drużynie lekkoatletycznej, tym bardziej, że w tym roku uczestnikiem spartakiady będzie nasza multimedalistka – notariusz Joanna Ramęda – Pilip, niezastąpiony Wiesław Chabraszewski, czy objawienie ubiegłorocznej spartakiady adw. Maciej Twór. Kibicować będziemy również mocno apl. adw. Krzysztofowi Krechowi w zdobywaniu medali w pływaniu. Jak co roku, liczymy na medal w sztafecie 4x100 metrów i wiele, wiele innych. Mam nadzieję, że w tym roku Szczecin wystawi choć jedną drużynę w konkurencjach zespołowych, bo na tym polu ewidentnie zapał słabnie. Jako organizatorzy XXVII Letniej Spartakiady Prawników w Szczecinie, będziemy też bacznie obserwować przebieg spartakiady i jej organizację, żeby jak najlepiej przygotować się do wielkiego sportowego wydarzenia, które nas czeka w 2016 roku. Czym zaskoczy nas Warszawa? Tego jeszcze nie wiemy, ale obiecujemy rzetelną i obiektywną relację w kolejnym numerze In Gremio.

***Katarzyna Grodź,*** *sędzia Sądu Rejonowego Szczecin - Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie*

In Gremio – miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych
http://www.ingremio.org
Reload
Search
zawartość wszystkich
poprzednich numerów
znajdziecie Państwo
na naszej stronie
internetowej
Wybierz:
nr 1/2004
nr 2/2004
nr 3/2004
nr 4/2004
nr 5/2004
nr 6/2004
nr 7/2004
nr 8/2004
nr 1/2005
nr 2/2005
nr 3/2005
nr 4/2005
nr 5/2005
nr 6/2005
nr 7-8/2005
nr 9/2005
nr 10/2005
nr 11/2005
nr 12/2005
nr 1/2006
nr 2/2006
nr 3/2006
nr 4/2006
nr 5/2006
www.ingremio.org